Nr. 213 Kraków, niedziela 18 września 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon Redakcji 103-96 Telefon Administracji 103-10 Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25

Zagranicą miesięcznie 9 złotych

Za zmianę adresu 50 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.630

W ślepej uliczce

Jak pokazują wszystkie znaki na niebie i na ziemi, sanacja jest u końca swej mądrości. W siódmym roku swego istnienia, w niecałej połowie tego okresu, jaki sobie dla swego istnienia wyznaczyła, jest już tak wyczerpana w środkach i tak zdyskredytowaną, że musi ratować się jak zwykły bankrut: podstawieniem kogo innego jako właściciela niewypłacalnej firmy.

Metodą sanacji było dotychczas to, że wszystko dobre sobie przypisywała, zaś wszystko złe — tego było daleko więcej — przerzucała na rachunek opozycji. Bo jakże! Przecież opozycja w rozumieniu i tłómaczeniu sanacji to hurtem „działanie na szkodę państwa", gdyż sanacja z temsamem prawem, co Ludwik XIV, identyfikuje państwo ze sobą. Ona wzięła w pacht wszystkie cnoty państwowe; ona moralnie ponosi odpowiedzialność — każde wyciągnięcie na wierzch jej błędów, każda nawet rzeczowa krytyka okrzyczaną jest jako „zamach na ojczyznę", jako szkodliwa w tym stopniu, że na ukaranie nie wystarczają normalne ustawy i zwykłe kryminały, lecz potrzeba i stosuje się nadzwyczajne ustawy i nienormalne kryminały.

A nazywa się to wzniośle walką z partyjnictwem, jakby tworzenie, należenie, przewodzenie partji było czemś, nie mówiąc już niezwykłem, ale wprost zbrodniczem wyżyciem się w naszem właśnie na zróżniczkowanie nastawionem społeczeństwie. Murzyńska zasada, wedle której zjedzenie własnej żony jest grzechem a cudzej cnotą, stosowana jest w całej pełni: robotnikom i chłopom nie wolno tworzyć partji, co innego takim, którzy uznają partję BB za jedynie zbawienną.

Gospodarowano z pełnego i z takim rozmachem, że widocznie nawet nie przypuszczano, aby kiedykolwiek mogło być inaczej, aby mogło zabraknąć. Od r. 1927 zaczęto z budżetem piąć się w górę, aby zakasować poprzednie „nieudolne" rządy, które nie śmiały wyjść poza granicę dwóch miljardów. Zjedzono półmiljardową pożyczkę z całym spokojem i z pewnością, że jako kluczowa otworzy drogę do dalszych. Spreparowano parlament taki, który niema nic innego do roboty, jak — wedle używanego terminu — wstawać i siadać na komendę. Wniesiono w społeczeństwo takie morze nienawiści i zawiści, że dziś rozłam objął już nietylko poszczególne warstwy a nawet poszczególne rodziny.

A rezultat? Sanacja stanęła wobec tak wyrazistego a tak niemiłego jak dla niej dylematu: albo ciągnąć się z deficytem politycznym i finansowym, póki się nie urwie albo szukać dróg wyjścia z najrozpaczliwszego — dla jej „zasad" — środka, jakiego klasycznym przykładem jest tocząca się właśnie w jej łonie polemika na temat podcięcia gałęzi, na której siedzi tj. atak na kartele, które same jako całość i przez swych poszczególnych członków są najobfitszemi źródłami dla jej — funduszu wyborczego. Na ruinach gospodarki państwowej i prywatnej, po trupach niezliczonych egzystencyj zbiorowych i indywidualnych chciałyby bebeki wyjść ze ślepej uliczki, przyczem chciałyby jeszcze pozbyć się odpowiedzialności — nie tej chimerycznej, o jakiej wciąż deklamują, ale rzeczywistej wynikającej nietyle z jakiegoś paragrafu, ile ze sumienia i z poczucia ludzkiego.

Mówił niedawno z emfazą p. o. wodza sanacyjnego wierzchołka p. Sławek, że sanacja nie myśli z nikim dzielić się odpowiedzialnością i — co ważniejsze — władzą; że nie szuka ani pomocy ani spólników. Słyszeliśmy już takie deklamacje z kompetentniejszych ust i w większych narodach, a przecież doszło wkońcu do tego, że przyszedł czas większej skromności wynikającej z samopoznania swej słabości i nieudolności. I poco p. Sławek tak dumnie bił się w piersi, kiedy nikt nie napierał się, temmniej prosił się, o pozwolenie położenia się do zarażonego łoża? Czy z którejkolwiek strony opozycyjnej postawiono ofertę o taki czy inny procent w wykonywaniu tego, co sanacja uroiła sobie jako swą siłę: we władzy? Całkiem przeciwnie; hasłem opozycji było i jest: ustąp sanacjo, do spółki z nią nikt nie myśli przystępywać. Dziwnem więc wygląda odrzucenie oferty, której nikt nie złożył; dziwnem tembardziej, że stało się to w czasie, gdy sanacja znalazła się w takiem położeniu, że rozsądniejsi w niej całkiem otwarcie wołają o „rozszerzenie podstaw" — nie w dotychczasowem zrozumieniu „pracy w terenie", ale pracy wśród najszerszych warstw i z niemi.

Wszystkie otwarte zabiegi i ukryte zasadzki na nic — dla sanacji ze ślepej uliczki jest tylko jedno wyjście: z powrotem do punktu, z którego rozpoczęła swój „triumfalny pochód", z powrotem do ludu, ale z pozostawieniem całego swego bagażu tam, skąd wyjścia wogóle niema. Niech się sanacja pocieszа, że jeszcze daleko do tego końca; my jesteśmy pewni, życie daje tę pewność, że nietylko już przekroczyła swój najwyższy punkt, ale że już zaczęła się staczać z tego szczytu.

Kwaśne dla sanacji winogrona

Dnia 26 bm. rozpocznie się w Genewie sesja Zgromadzenia Ligi Narodów o specjalnem dla Polski znaczeniu, będzie bowiem na porządku dziennym wybór trzech niestałych członków Rady Ligi, wśród nich i polskiego. Poraz pierwszy Polska weszła do Rady Ligi w r. 1926 jako członek niestały z prawem ponownego wyboru, co nazwano miejscem półstałem. Wybór ówczesny przyszedł do skutku większością 2/3 głosów tak, że uważano to za specjalny dowód zaufania, tembardziej, że równocześnie do Ligi weszły Niemcy i jako wielkie mocarstwo otrzymały narówni z Francją, Anglją, Włochami itd. miejsce stałe.

W r. 1929 przy odnowieniu wyboru Polska weszła do Rady już tylko zwyczajną większością tak, że nie miała już jakby weksla na ponowny wybór po 3 latach. Dlaczego tak się stało, trudno powiedzieć — może w Genewie zrozumiano już istotę sanacji i nie kwapiono się z daniem jej honorowego miejsca.

Przed obecnym wyborem właśnie z kół sanacji pojawiły się głosy, że nie warto się ubiegać o miejsce w Radzie Ligi. Uporczywie, w szeregu artykułów i notatek, broni tej tezy sanacyjny „Kurjer Polski", sekunduje mu w umiarkowańszy sposób również sanacyjny „Kurjer Poranny". Pierwszy organ (w artykule pod tytułem: „Im dalej, tem lepiej" w nrze z 16 bm.) wywodzi, „że Polska nie powinna tego roku ubiegać się o prawo reelekcji (ponownego wyboru) do Rady Ligi i że zaszczytu tego może, bez specjalnej szkody dla swoich interesów spokojnie się wyrzec".

Powód tej rezygnacji? Niezależnie od ostatecznego „wyniku wyborów genewskich, w obecnej sytuacji międzynarodowej byłoby praktyczniej trzymać się zdala od areopagu genewskiego, zyskując w ten sposób pewną swobodę ruchów, jakiej jako członek Rady obecnie nie posiadamy. Wygląda tak, że Liga Narodów jest dzisiaj u progu bankructwa moralnego, a od bankrutów trzymać się jest lepiej czasami zdaleka, w żadnym zaś razie nie warto wytężać swych sił po to, aby się do tego towarzystwa dostać. Zdobycie zaś prawa reelekcji musi być związane z wielkim wysiłkiem".

Co, przetłumaczywszy dyplomatyczne wywody na zwykły język, oznacza ta rezygnacja? Oto wiadomo, że wedle regulaminu Ligi procedura wyboru do Rady jest następująca: naprzód trzeba uzyskać większość dwóch trzecich dla wejścia do ponownego wyboru, a po uzyskaniu tego zwykłą większość dla samego wyboru. Sanacja, głosząc przez swe tuby prasowe zbyteczność zasiadania w Radzie, jest prawdopodobnie pewną, że nie potrafi uzyskać większości dwóch trzecich, ponieważ od r. 1929, od ostatniego wyboru, sytuacja dla Polski na terenie genewskim grubo się zmieniła na niekorzyść, poznano się na sanacji i na jej systemie.

Naturalnie, że dla zamaskowania klęski podaje się rozmaite powody, a głównie wysuwa się straszaka niemieckiego, jakoby Niemcy intrygowały przeciw wyborowi polskiemu. Jest to naturalnie możliwe, ale gdzie są — jako przeciwwaga — wielcy przyjaciele Polski, nasi sojusznicy? Po co p. Zaleski specjalnie jeździł do Mussoliniego, po co p. Skirmunt siedzi w Londynie, na co utrzymujemy specjalnego posła w Tokio, jeżeli nie potrafi się na tych decydujących miejscach przeciwdziałać intrygom niemieckim?

Sanacja czuje, że opinja i to nietylko polska przyjęłaby utratę miejsca w Radzie jako klęskę, jako wyraz nieufności do Polski. Sanacja wie, że to odjum spadłoby na nią jako na tę, która losy Polski ma w ręku i dlatego przygotowuje opinię, że winogrona są zbyt kwaśne, aby mieć chęć na pokrzepienie się niemi.

Przed ważnemi zmianami w naszej dyplomacji

W dniu 15 bm. wiceminister spraw zagranicznych pułk. Beck odbył w Belwederze dłuższą konferencję z ministrem wojny Piłsudskim. W związku z tą rozmową utrzymują w kołach poinformowanych, że tematem jej było ustalenie całego szeregu zmian personalnych, jakie w najbliższej przyszłości mają być dokonane w dyplomacji polskiej, zarówno w centrali warszawskiej jak i na placówkach zagranicą.

Według pogłosek tych ma mianowicie poseł Patek opuścić stanowisko w Moskwie, przechodząc na stanowisko ambasadora polskiego w Waszyngtonie. Na miejsce p. Patka ma przejść dotychczasowy poseł w Wiedniu Łukasiewicz. Posłem polskim w Tokio ma być mianowany p. Filipowicz z Waszyngtonu.

Co do stanowiska delegata polskiego w Lidze Narodów, opróżnionego przez śmierć p. Sokala, to ma ono pozostać nieobsadzone. Obowiązki delegata polskiego spełniać będzie ambasador Rzplitej w Paryżu, jednakowoż nie będzie nim p. Chłapowski, albowiem i na tej placówce mają zajść zmiany personalne. Nadto ruch służbowy ma objąć także kilka innych placówek zagranicznych, oraz cały szereg wyższych stanowisk w min. spr. zagranicznych.

Coraz gorzej

Sytuacja gospodarcza Polski stale się pogarsza. Ponieważ „sanacja" jest odmiennego zdania, niech za nas mówią cyfry, wzięte z „Wiadomości Statystycznych", wydawnictwa Głównego Urzędu Statystycznego.

PRODUKCJA KURCZY SIĘ

Węgla wydobyto w lipcu r. b. 2354 tys. tonn, wobec 3301 tys. w lipcu r. ub.

Produkcja *surówki żelaza* w tychże miesiącach: 15 i 28 tys. tonn, *stali* — 49 i 109, *cynku* — 7 i 10, *energji elektrycznej* — 153 i 190.

Produkcja cegły, będąca miernikiem ruchu budowlanego, wygląda jak następuje: W r. 1930 przeciętna miesięczna produkcja cegieł szamotowych wynosiła 4072 tonn, w r. 1931 — 4534, w pierwszem półroczu r. b. tylko *2615!*

Kurczenie się produkcji pociąga za sobą

ZMNIEJSZENIE LICZBY ZATRUDNIONYCH ROBOTNIKÓW.

W górnictwie, hutnictwie i przemyśle przetwórczym pracowało w lipcu 1931 r. *569 tys.* robotników, w lipcu r. b. zaś już tylko *471 tys.* Całkowicie bezrobotnych liczono (urzędowo) wprawdzie w lipcu r. b. 218 tys. wobec 255 tys. w lipcu r. ub., ale zato *częściowo bezrobotnych* było w tymże miesiącu (w przemyśle przetwórczym) r. b. *36%* wobec 22,7% r. ub. Jeśli więc uwzględnimy silny spadek liczby zatrudnionych i znaczny przyrost częściowo bezrobotnych, to otrzymamy w wyniku — nawet na podstawie urzędowych danych — *wzrost bezrobocia.*

W parze z zanikiem produkcji idzie

ZANIK HANDLU

W lipcu r. ub. kursowało przeciętnie 13.1 tys. wagonów kolejowych dziennie, w lipcu r. b. 10,4 tys. Wywóz zagranicę: w sierpniu 1931 r. wynosił 150 miljonów zł., w sierpniu r. b. tylko *86 milj.*, przywóz 109 milj. i *67 milj.*

ZMNIEJSZENIE SIĘ OBIEGU PIENIĘŻNEGO

wyraża się w cyfrach: 1485 miljonów zł. w sierpniu 1931 r., a 1360 milj. w sierpniu r. b., z czego banknotów: 1245 i *1082!* Zapasy złota i walut w Banku Polskim w tymże okresie: 849 milj. zł. i *624 milj.!*

A JAK WYGLĄDA STOPA ŻYCIOWA MAS W TEM STACZANIU SIĘ W DÓŁ?

Jeżeli koszta utrzymania w r. 1914 przyjmiemy za 100, to w sierpniu r. b. wyniosły one 90. Spadek — 10 punktów.

A płace? Wskaźnik realnej wartości wypłat robotniczych wynosił w maju 1931 r. — 100, a w kwietniu r. b. już 74,2. Późniejszych cyfr „Wiad. Stat." nie podają, wiemy jednak, że płace od tego czasu dalej spadały i że robotnicy w ciężkich walkach strajkowych muszą bronić swych nędznych płac przed dalszemi obniżkami.

Porównajmy więc: koszta utrzymania spadły o 10 punktów, płace zaś już w kwietniu były o 25.8 punktów niższe, niż przed rokiem, a obecnie są jeszcze niższe.

Życie gospodarcze Polski stacza się w dół, robotnik polski morzy się głodem, uprawia

PRZYMUSOWĄ, SYSTEMATYCZNĄ GŁODÓWKĘ.

Wreszcie suche, zimne cyfry oświetlą nam

STOPIEŃ ZAUFANIA ZAGRANICY DO POLSKI DZISIEJSZEJ.

Oto w drugiej połowie sierpnia r. b. notowano na giełdzie nowojorskiej pożyczki polskie: 6%-ową z 19?? r. na 53,1; 8%ową z 1925 r. na 56,8 a 7%-ową z 1927 r. na *50,8.*

Jak widać, pożyczka amerykańska zaciągnięta przez rząd pomajowy stoi *gorzej* od pożyczek z czasów panowania „partyjników".

Prasa „sanacyjna" chełpiła się niedawno, że papiery polskie poszły w górę i tłumaczyła to, jako dowód wzrostu zaufania do Polski. Papiery istotnie poszły w górę, ale nietylko polskie, lecz *wszystkie*, nie wyłączając Węgier, Jugosławji i Niemiec.

O stopniu zaś zaufania do Polski świadczy nie ta zwyżka, lecz ogólny kurs pożyczek, a ten jest

JEDNYM Z NAJNIŻSZYCH.

Niżej stoją jedynie kursy Węgier, Jugosławji i jednej z dwóch pożyczek niemieckich. Wszystkie kraje o niepewnych i nieustalonych stosunkach wewnętrznych, a więc Niemcy, Jugosławja, Węgry, Finlandja, mają niskie kursy, wahające się dokoła 50% wartości pożyczki. Do tych państw giełda nowojorska zalicza też *Polskę*. Natomiast kurs pożyczki takiej Czechosłowacji notowany jest na 96,1, Belgji 96,6, Anglji 104,8, Francji 113,6, nawet Włoch 92,0.

Taka jest wymowa cyfr. Niech prasa „sanacyjna" podejmie *z niemi* walkę.

(jmb.)

Jakie wyniki dały słynne redukcje urzędnicze?

(x) Jedynem lekarstwem na zrównoważenie kurczącego się z miesiąca na miesiąc budżetu dochodów była — według „sanacji" — **redukcja pensji oraz redukcje personalne urzędników.**

Płacono urzędnikom odprawy, płaci się emerytury, ale z biur i urzędów pozbyto się balastu ludzkiego. **W kancelarjach zrobiło się przestronnie, ale liczba bezrobotnych wzrosła.**

Redukcje — jak w swoim czasie zapewniano — miały iść ręka w rękę z **reorganizacją pracy i uproszczeniem machiny biurokratycznej.** Widocznie machiny dotychczas nie uproszczono, reorganizacji pracy nie przeprowadzono, skoro po urzędach **zaczęły rosnąć zaległości,** a stosy niezałatwionych kawałków zapchały szafy i szuflady.

Trzeba było coś na to poradzić. Sposób znaleziono prosty: **godziny nadliczbowe.** Zaproponowano urzędnikom odrabianie zaległości w godzinach pozabiurowych. Jedni chętnie skorzystali z tych propozycji i przyjęli godziny, zwłaszcza, że są **nieco drożej płacone**, inni, którym np. zdrowie nie pozwala na 12-godzinny dzień pracy, propozycji nie przyjęli.

Jak opłacane są godziny pozabiurowe, wystarczy powiedzieć, że w pewnym urzędzie podległym Min. Skarbu, urzędnik pobierający 250 zł. uposażenia miesięcznego, a zatem **którego godzina pracy wynosi zł. 1,25, otrzymuje za pozabiurówki po zł. 1,50 za godzinę.**

Wkrótce jednak okazało się — wciąż mówimy o tym samym urzędzie — że praca wolontarjuszy nie wystarcza na odrobienie zaległości i wówczas **władze nakazały bezapelacyjnie wszystkim urzędnikom odrabiać pozabiurówki.** Do tego nakazu muszą stosować się wszyscy, nie wyłączając tych, którzy **mieszkają poza Warszawą lub daleko od miejsca urzędowania.** Te kategorje urzędników skazane są na odżywianie się suchem przez cały dzień i dopiero po 8-ej wieczorem mogą udać się do domu, aby spożyć coś gotowanego.

W praktyce zaś mało kto z urzędu wychodzi, ponieważ na przerwę obiadową „naczalstwo" wyznaczyło zaledwie 1 godzinę.

Wynik przeto redukcji personalnych jest następujący:

1) **powiększono liczbę bezrobotnej inteligencji;**

2) **za robotę płaci się drożej;**

3) **powiększono liczbę emerytów;**

4) **wypłacono wielu urzędnikom odprawy** i

5) **robota wykonana przez przemęczonych i pozbawionych ciepłej strawy urzędników jest lichsza.**

PROTEST

Mowa Leona Gambetty w Paryżu z dn. 6 września 1870 r.

ZE SPRAWOZDANIA KOMISJI NADZWYCZAJNEJ ZGROMADZENIA NARODOWEGO FRANCJI (1871 R.).

„...I patrzyłem na Was z przerażeniem, z oburzeniem, z rozpaczą. Coście z Ojczyzną mogą uczynili? Ujęliście jej ster w swoje ręce poprzez krew robotników Paryża. Naród milczał. Wasz system miał po swojej stronie bezgraniczne znużenie ludu, najbardziej bohaterskiego z pośród innych ludów świata. Obsadziliście „swymi ludźmi" wszelkie stanowiska: byliście w ministerjach i w sztabach w bankach i w dyrekcjach fabryk; głosowanie powszechne, ROBIONE przez Waszych prefektów, pokrywało Wasze czyny pozorną zgodą obywateli. Rządziliście, jak chcieliście. Myśmy byli dla Was „zdrajcami"; sprzedajna prasa wlekła nas w błocie ulicy; nie oszczędzono ani naszych nazwisk, ani godności naszych matek, małżonek i córek; byliśmy parjasami w domu, dźwignęliśmy naszemi własnemi rękami, przeżyliśmy wszystko, co przeżyć może człowiek..

***

..Przed dwoma dniami runął Wasz system. Był tak zgniły, że runął bez jęku. Niby syk żmij rozlega się Wasz syk, oskarżający nas o służenie cudzym interesom. My Wam odpowiadamy jednym słowem: „OJCZYZNA". Obaliliśmy Was, by OCALIĆ OJCZYZNĘ. Obalając Was, dokonaliśmy połowy dzieła...

***

...W dniu 4 września powstał lud Paryża... I nikt nie stanął w Waszej obronie. Nazajutrz zaczęliście Waszą kampanję oszczerstw. To jest przecie jedyna, dostępna dla Was broń. Ale popełniliście omyłkę. Dzień 4 września spuścił zasłonę nad Waszą epoką, nad Waszemi „kandydaturami oficjalnemi", nad Waszymi bankierami, nad Waszemi obyczajami. To nie był „dzień buntu", jak Wy mówicie; to był dzień PROTESTU Ojczyzny przeciwko Waszym METODOM; bo naród odczuł, że ginie; i wtedy LUD PARYŻA wziął na siebie trud zakończenia epopei Napoleona III. Lud Paryża OCALIŁ FRANCJĘ. Niech będzie błogosławiony jego PROTEST czynny...

NIE POTRZEBUJEMY DODAWAĆ, ŻE LEON GAMBETTA MÓWIŁ O SYSTEMIE RZĄDZENIA CESARZA NAPOLEONA III W DWA DNI PO REWOLUCJI PARYSKIEJ Z DN. 4 WRZEŚNIA 1870 R., PO REWOLUCJI, KTÓRA OBALIŁA SYSTEM „TRZECIEGO CESARSTWA".

Z biurokratycznej niwy

W numerze 77 **Dziennika Ustaw** z dn. 12 b. m. znajdujemy rozporządzenie pod pisane przez trzech ministrów, a przyznające ulgę w wysokości 1% — jednego procentu — od cła normalnego od

„śledzi w sosie z przyprawą korzeni, za pozwoleniem Ministerjum Skarbu".

Niewiadomo, czy pozwolenie Ministerjum Skarbu dotyczy sosu czy przyprawy korzeni.

Kłopoty feljetonisty

Smutny jest dziś, doprawdy, los niezależnego publicysty w Polsce. Niema bo władzy ni instytucji urzędowej, któraby się zajęła wreszcie wydaniem „indeksu tematów zakazanych", bez tego zaś nie wiadomo nigdy, czem ściągnie się na siebie niełaskę p.p. cenzorów. Wiadomo tylko jedno: że krąg tematów niezakazanych staje się z dnia na dzień węższy, do tego stopnia wąski, iż upodabnia się np. do PĘTLI NA SZYI.

Próbowaliśmy tu niedawno tematu literackiego, związanego z twórczością Jana Kasprowicza, — nie podobało się. Sięgnęliśmy do oficjalnych tablic statystycznych — wykreślono. Chcieliśmy omówić sprawy prasy „sanacyjnej" i wiarogodność jej informacyj — skonfiskowano. I tak oto w bardzo krótkim czasie kilkakrotnie srożył się na tem miejscu okrutny ołówek cenzorski. Ha! „niech się dzieje wola nieba!"... Ale czy nie lepiej byłoby, naprawdę, załatwić jakoś te rzeczy za obopólnem porozumieniem, ogłaszając jasno i wyraźnie, co jest „tabu", a co nie?... Nawet i cyprysy mają swe kaprysy, — ale kaprysy cenzorskie wydają się nam rzeczą zupełnie nie na miejscu.

Mimo tych kłopotów, ołowianą kulą ciążących u pióra feljetonisty, nie tracimy przecież ducha, nie załamujemy rąk w rozpaczy, nie rezygnujemy małodusznie z tego, co nakazują nam czynić rozum i sumienie. Panie Cenzorze! Proszę posłuchać, co powiedział konserwatywny i katolicki pisarz angielski, G. K. Chesterton, w jednej ze swych (nieskonfiskowanych w Polsce!!!) książek: „SPĘDZIŁEM WIĘKSZĄ CZĘŚĆ ŻYCIA NA KRYTYKOWANIU I POTĘPIANIU RZĄDÓW I USTROJU MEJ OJCZYZNY, UWAŻAM TO ZA NAJBARDZIEJ PATRJOTYCZNĄ RZECZ, JAKĄ CZŁOWIEK MOŻE CZYNIĆ". A tytuł książki, z której wyjęliśmy ten cytat, brzmi krótko: „Zbrodnie Anglji". A jednak Anglja jest i pozostaje potęgą bez cudzysłowu mocarstwową... Może więc nie zaszkodziłoby tak trochę podumać sobie nad tem wszystkiem?...

Bd.

Wymyślona choroba Witosa

Za „Polonią" powtórzyliśmy wiadomość o zasłabnięciu posła Witosa. Wiadomość ta okazuje się nieprawdziwą, a z kół stronnictwa ludowego otrzymujemy następujący artykuł:

Sanacja czuwa tylko nad tem,... co się dzieje z Witosem! Dbają o niego niczem o źrenicę w oku. O ile go nawet przed dwoma laty „izolowano w odosobnieniu", o ile zakazuje się jego zwolennikom urządzania banderji, pochodów i zgromadzeń, o ile gruchną czasem wieścią: „Witos został wywieziony", o ile znów wymyślą chorobę Witosa, to wszystko dzieje się z troskliwości i pieczołowitości o polskiego trybuna ludowego. By nie potrzebował jeździć do Zakopanego do córki na wypoczynek, jadą z nim do Brześcia, byle mu bębenki uszne nie pękały od wiwatów na jego cześć, byle nie duszono go w stertach kwiatów i nie chrypnięto z uniesień, zakazuje się przeładowania zgromadzeń ludźmi, nie pozwala się na banderje w setki koni, by konie nie prószyły tumanami z pod końskich kopyt, coby krztusiło Witosa, albo go o chorobę płuc przyprawiało.

Nawet do antisanacyjnej „Polonii" potrafili się wkręcić z wiadomością: Witos zachorował! Nie wiedzieli tylko jakiego mu posłać doktora, laryngologa, czy akuszera, dentystę, czy dermatologa, internistę, czy weterynarza, owczarza, czy „krajsbabkę", by mu odczyniła uroki. Serce się całej sanacji krwawiło na wiadomość, że... Witos chory! Jaki to byłby jubel, gdyby to mogło być prawdą naprawdę, gdyby to było rzeczywistą rzeczywistością, a nie urojoną — jak mawiał kuglarz Bartel. Ileby to dla sanacji wartało, gdyby się Witos do łóżka na tygodnie położyć musiał, a oniby wyglądali kiedyby umarł.

Tymczasem wszelkie baje o Witosie są tylko pobożnem życzeniem i pragnieniem. Na złość sanacyjnym cyrulikom Witos zdrów i zaczyna już nietylko budzić chłopów, ale z Liebermanem zaczyna urządzać zgromadzenia. Zaczął od Przemyśla. Pójdzie dalej po kraju ze swoimi i do waszych towarzyszów. Pójdzie z Liebermanem, Żuławskim, Ciołkoszem. Na swych zgromadzeniach postawi Mastka, czy Pragera, Barlickiego, pośle do robotników Putka, czy Bagińskiego. Na ludowych zgromadzeniach z chęcią chłopi przysłuchają się słowom Kłuszyńskiej, na waszych zebraniach stanie Kosmowska...

Chłopi tak już stępieli na bajki o Witosie, że każdą wyczuwają i rozumią. To nie po zjednoczeniu stronnictw chłopskich, by nie poznawano się na farbowaniu lisów przez sanację. Sanacji ani wyplutków politycznych horda nie pomoże.

Witos ani jednego zgromadzenia nigdzie nie odwołał! Wszystkie będą i wszędzie, gdzie się obiecał, będzie Witos! — Jeździ po kraju w każdą wolną chwilę. Organizuje, zagrzewa, wiernie oddaje położenie ludu. Chłop polski jeszcze nigdy nie rwał się tak do organizacji, jak w obecnych czasach. Jakby czuł nadchodzenie wielkich wypadków, nietylko w Polsce, ale i na szerszym świecie. Sanacja przerażona tem, co widzą trzeźwi i zdrowo myślący starostowie. Pod rozmaitemi płaszczami szopek, przyciąga do siebie. Zwozi, parady urządza, upaja, przebiera na pajacujących chłopów, ale to wszystko niucha tabaki nie warte. Ale o jednej wielkiej zasłudze sanacji warto nie zapominać: pozbierała wszystkie szumowiny, jak z rosołu ze wszystkich stronnictw, chłopskich, robotniczych, czy mieszczańskich! Wszędzie „piąknoduchy" połączono w arcymisterny sposób. — Jaką jakie stronnictwo miało torsję — dostarczyło sanacji...

Witos zdrów. Może najwyżej dostać torsji i wyrzucić jeszcze jakiego bebesyna, ale sanacja udławi się, im więcej wymiocin przyjmie. Udławi się skutecznie. **w. i.**



próc porzuconych w popłochu instrumentów i pozostawionych śladów od butów na parapetach okien. Zrozpaczony, naciągnięty, nie wiedząc kogo się czepiać, zajął na poczet swej szkody porzucone instrumenta, aż do czasu wyrównania mu choćby 50% szkody na jaką go narażono. Biedny restaurator, zresztą człowiek bardzo uprzejmy, z przerażeniem wspomina o pobycie KPW w Okocimiu i prosi Boga, by tak jak do tej pory przez lat 20, przez dalsze 20 lat podobna wycieczka nie zawitała w jego progi.

W wycieczce tej brali udział nietylko podrzędni szeregowcy KPW, ale i osobistości poważne jak zawiadowca warsztatów.

Ładnie wychowywani są członkowie KPW! Nic też dziwnego, że odwdzięczają się, robiąc reklamę całemu ruchowi Przysposobienia Wojskowego w okręgu krakowskim w opisany wyżej sposób.

P. Stefan Piłsudski

A OPŁATY TARGOWE

Czytamy w „Zielonym Sztandarze":

„Jedną z dotkliwie odczuwanych bolączek chłopów, przyjeżdżających na targi i jarmarki do miast, są opłaty targowe, pobierane przez władze miejskie, w wysokości jaskrawo różniącej się od cen za artykuły rolnicze. Opłaty te, wpłacane przez chłopów nie zawsze, jak się okazuje, idą do kas miejskich, często wpływają one i do kieszeni prywatnych. Oto jedno z pism stołecznych podało wiadomość, że Związek producentów warzyw w Warszawie wydzierżawił plac od p. Stefana Piłsudskiego, znajdujący się tam przy ul. Grójeckiej. Na tym placu odbywają się targi. Każdy chłop przyjeżdżający wozem na ten targ musi płacić 50 groszy za postój. Za to p. Stefan Piłsudski za wydzierżawienie tego placu na rok 1931 otrzymał 47 tysięcy 668 zł. 29 gr.

Pan Stefan Piłsudski, który odnajmuje plac na targowisko każe sobie płacić grube tysiące, które potem ściąga się z chłopów, przywożących produkty w formie opłat targowych.

Chłopu zaś walczyć o wyższe ceny za jego towar „nie wolno!"

Dlaczego?

Uprawia się u nas „politykę oszczędności" z tym rezultatem, że za pierwszych 4 miesięcy roku budżetowego 1932/33 deficyt wynosi już 125 miljonów, a za cały rok spodziewany jest deficyt 400 miljonów. Oszczędności robi się przedewszystkiem na wydatkach personalnych przez znane kilkakrotne redukcje płac, ale w rzeczywistości oszczędza się z jednej strony na to, aby z drugiej móc wydać więcej.

Finanse nasze mają to wyjątkowe szczęście, że weszły w okrąg „roku Hoovera" tj. nie płacą długów zagranicznych w całej pełni. Podczas gdy w roku budżetowym 1931/32 na spłaty długów poszło 149 miljonów, to w obecnym tylko 73, zatem pokaźna oszczędność 76 miljonów. Poza tem okrojono wydatki rozmaitych ministerstw, najdotkliwiej opieki społecznej o 26 miljonów (obniżenie zasiłków) i oświaty o 15 miljonów. Nie cofnięto się też przed okrojeniem budżetu ministerstwa (już nieistniejącego) robót publicznych o 10 miljonów, w wyniku czego ustały wszystkie prawie państwowe roboty inwestycyjne.

Tak wyglądają oszczędności. A z drugiej strony wydatki ministerstwa spraw wojskowych w tym czteromiesięcznym okresie powiększyły się o 10 miljonów (z 242 na 252 miljony). Dlaczego? Przecież oficerom też zredukowano płace, wyżywienie ludzi i koni jest obecnie tańsze — na co więc poszło owych 10 miljonów? Jak pisze jedna z gazet, nie słyszało się o jakichś nadzwyczajnych wydatkach wojskowych, np. o budowie okrętów czy twierdz, a przecież tak pokaźna zwyżka wydatków.

Także w innym dziale zamiast oszczędności są wyższe wydatki: w dziale emerytur. W 4 miesięcznym okresie kwiecień—lipiec wydatki na emerytury zwiększyły się z 50.7 na 56.2 miljony — o 5 i pół miljona więcej. Dlaczego? Na to pytanie jest odpowiedź łatwiejsza niż odnośnie do wydatków wojskowych: Fabrykuje się coraz nowych emerytów a teraz, po rugach sądowych, przybędzie ich spora liczba tak, że zamierzone oszczędności zapomocą nowej procedury zostaną z pewnością przewyższone przez nowe emerytury.

Jeżeli do tego dodamy zwiększone o 1.7 miljonów wydatki na ministerstwo spraw zagranicznych, dojdziemy do wyniku, że oszczędności są wogóle iluzoryczne; a gdzie je zrobiono, to nie w wyniku uznania ich potrzeby i celowości, a w wyniku „bajecznego szczęścia" wskutek konjunktury międzynarodowej. Coby to było, gdyby Polska musiała w tym roku zapłacić wszystkie długi? Pochłonęłyby one wszystko, co się oszczędziło na płacach urzędniczych, na oświacie, na koniecznych robotach publicznych, na wielkiej krzywdzie bezrobotnych itd. Ale najważniejsza rzecz oczekująca na odpowiedź: dlaczego i na jakie cele poszły zwiększone wydatki wojskowe? Odpowiedzi na to pytanie nie spodziewamy się.

Krakowskie PKW na występach w Okocimiu

Krakowskie kolejowe przysposobienie wojskowe (KPW) zorganizowało na dzień 10 września br. wycieczkę do Okocimia. Wyjechali z Krakowa w trzech 4-osiowych wagonach I i II kl., a to dla większej wygody, boć zebrało się ich, tych bohaterów — aż 40.

W Słotwinie - Brzesku oczekiwał na specjalny ten pociąg osobny parowóz, który zawiózł ich do Okocimia. W okocimskiej restauracji browarnianej zamówiono jedzenie na 200 osób. Restaurator sprowadził 6 kelnerów wyfraczonych, udekorował salę na żądanie organizatorów i przygotował orkiestrę, która przywitała ich „Pierwszą brygadą".

Przygotowywano się na zabawę w Okocimiu na całą parę. Zaproszono urzędników browaru. Już w pociągu płatnik kolejowy wypłacał zaliczki wycieczkowiczom „a conto premji" płatnej zwykle piętnastego. Mało było jednej orkiestry, bo wycieczka wiozła z sobą t. zw. rznięta, by dusze sobie rozweselić. O zwiedzaniu browaru nikt nie myślał, nikt o to się nie zwracał. Reflektowano tylko na gratisowe piwo.

Zabawa rozpoczęła się na całą parę dopiero pod wieczór, kiedy większa część uczestników zaczerpnęła już ducha z przywiezionych z sobą flaszek. Przy dźwiękach rzniętej czwarta brygada pozdejmowała marynarki i kamizelki i zaczęła hasać tak, że zaproszeni urzędnicy *chyłkiem ze sali pouciekali.*

Kiedy bractwo było już dobrze zgrzane, brakło i pieniędzy i piwa, a pragnienie osiągnęło punkt kulminacyjny, skutkiem czego powstało wielkie oburzenie na właściciela browaru p. Goetza, że tak lekceważąco przeszedł do porządku dziennego nad przybyłą do Okocimia „czwartą brygadą" i że nie kazał z piwnic wytoczyć kilkanaście beczek w lepszym gatunku dla ugaszenia pragnienia. Najwięcej oburzonych na takie postępowanie p. Goetza było kilku, a między innymi Franciszek Gabryś, były ślusarz rewizyjny, który wygłosił płomienne przemówienie pełne urazy w stosunku do p. Goetza, że nie liczy się z rewidentami wagonów, którzy mu wagony rewidują. Podniosły się okrzyki: „Precz z Goetzem!" itp. Nawiasem mówiąc, Gabryś nie ma wogóle prawa nigdzie reprezentować rewidentów wagonów, bo nim nie jest. Bardzo krewkim i rozgniewanym okazał się i Gabryś nr. drugi, t. zw. mały Ignac, który mieni się być oficerem gospodarczym KPW (dopasowane stanowisko, bo ma zawsze chęci niezaspokojone).

Biedny restaurator aż truchlał ze strachu i błagał wprost KPW-iaków, by tak nie bluźnili p. Goetzowi, bo z tego może być skandal i on może za to najpaskudniej odwalić, że u niego goście takie bractwo. Podnieść należy, że tylko dzięki wielkiemu taktowi policjantów, którzy pełnili tamże służbę nie doszło do skandalicznej bójki między rozbawionymi wycieczkowiczami. — Późną nocą ulatniali się KPWiacy *oknami*, by nie zetknąć się z restauratorem, którego odpowiednio ubrali, gdyż przygotował kilkaset kanapek, ściął w nie parę szynek, a to zostawili mu na pamiątkę. Wprawdzie od uczestników tej eskapady wybierali organizatorzy po 2 zł. na koszta wyżywienia, ale restauratora nabrano, gdyż za przygotowane na 150 osób jedzenie *nikt mu nie zapłacił*, sam musiał pokryć koszta muzyki i posiłku dla muzyki i w dodatku opłacić kelnerów, którzy przypatrywali się w pięknie udekorowanej przez restauratora sali, jak czwarta brygada wypróżnia zawartość przywiezionych flaszek, wykrzykując „cukier krzepi, a wódka lepiej".

Koło godziny 4 nad ranem ucichło. Restaurator zaciekawiony udał się na salę i zastał pustkę,

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

„Niedozwolony zabieg“ na literackim piśmie

Prywatnym impresarjem literackim nazwał p. Miller w swoim artykule **„Rozkład wewnętrzny Wiadomości Literackich“ p. Grydzewskiego.** Już z tego tytułu trudno mieć do redaktora **„Wiadomości“** jakiekolwiek pretensje. Jest panem na swoich śmieciach i na wszystkie zaczepki krytyczne może odpowiedzieć: „Wolność Tomku w swoim domku“. **„Wiadomości Literackie“** stanowią jego prywatną własność, którą według przysłowia hiszpańskiego, może rozporządzać, jak król swemi salirami. Trudno się także dziwić, że, jako zabiegliwy i skrzętny redaktor, dba o zwiększenie liczby prenumeratorów. Dokładanie z własnej szkatuły na dalszą metę jest uciążliwe a zabawa w kulturę w naszych warunkach zawsze kosztowna. O ile mi wiadomo, **„Wiadomości“** mają za sobą dość ciężki, deficytowy okres czasu. Skromne subwencje zostały pismu dawno odebrane (zdaje się „ausgerechnet“ po „brzeskim“ feljetonie Marji **Dąbrowskiej**, w którym znakomita powieściopisarka przypominała o istnieniu humanitaryzmu) a ponieważ literatura u nas naogół nie tuczy, więc siłą rzeczy przyszedł czas na pseudo-literaturę. Gdyby p. **Grydzewski** był jakimś mandatarjuszem, wyznaczonym urzędowo do piastowania ideałów kultury i sztuki, kustoszem duchowych skarbów narodu, czy innym rycerzem Okrągłego Stołu, głębiej myśląca część społeczeństwa, patrząc na jego figlarny kaduceusz, zapytałaby z pewnością: Quousque tantem Catilina“?

Znakomity myśliciel amerykański, Ralph, Waldo **Emerson** wyraził się, że nie można żyć jednocześnie na giełdzie i na Kapitolu. Istotnie, trudno zasiadać jednym półgębkiem na krześle maklera, a drugim na postumencie Pallas-Atheny. Widząc tę niewygodną, bądź co bądź, pozycję, rzesza krytyków mentorów i katonów może poprosić o dokładniejsze samookreślenie się, o całkowite, jak mówi **Mochnacki**, „uznanie się w jestestwie swojem“, i to mimo zrozumienia dla ciężkich warunków kryzysu i dla tej starej prawdy, że nie samem słowem bożem żyje człowiek. Że uczciwy podział zajęć między giełdę a Kapitol jest mimo wszystko możliwy, daje przykład **Tuwim**. Pisuje dla zarobku do kabaretu, ale jednocześnie figlarnością kabaretową swojej literatury nie okrasza i w obręb jej różnych uciesznych figlasów nie wciąga.

P. Boy - Żeleński w którymś tomie swych szkiców krytycznych powiedział, że dla szerokich rzesz czytelników nie będzie nigdy tłumaczem Montaigne'a i Moliera, lecz popularyzatorem Brantome'a i Rabelais'a. Istotnie, jeżeli chodzi o literaturę na wielką skalę, to ją w naszym Ciemnogrodzie zawsze trzeba było szwarcować i przemycać. Cpaska „Tylko dla dorosłych“ na kartezjańskiej „Rozprawie o metodzie“ przysłużyła się podobno znakomicie do rozejścia się książki. Zagadnieniem po zostaje tylko, co się przemyca, bowiem dla pakuł i sieczki szkoda jest trudu przemytników. Ktoś zauważył, że wiele tych reform, o które z takim zapałem kruszą kopję **„Wiadomości Literackie“** były już zdobyczą rewolucji francuskiej, a p. Jan Nepomucen **Miller** napisał zupełnie słusznie, że omijanie kwestyj zasadniczych i wysuwanie na czoło pikantnego szczegółu, jest oczywiście programową zamiastką, surogatem społecznictwa, mogącem z powodzeniem zaapelować do podnieconej wyobraźni pensjonarek, modystek i manicurzystek.

Dzisiaj, gdy, według słów ks. biskupa **Kubiny**, kapitalizm ma już przetrącony stos pacierzowy, krzywda społeczna przyjęła wszędzie tak potworne rozmiary, że nieco irytujące jest to ciągłe grzebanie się i gmeranie wyłącznie w krzyw dach kobiecych, Rozumiemy dobrze, że „Bellum est bella bellare cum bellis puellis“ [1]), ale przecież nie zawsze i nie wszędzie. Świadome macierzyństwa, regulacja urodzin, poradnia przedporodowa, wszystkie te nowinki reformatorskie, są małoznacznym szczegółem na tle walki o nowe drogi społecznego życia. Dlaczego się zresztą z tą dobrą nowiną nie idzie do ludu do dozorców domowych, praczek, kucharek, chłopów na wsi, aby pouczać proletarjat, jak ma się rozradzać? Czyż prorocy nowej ery, chudzi Husi i wybladli Wicleffowie, pisujący w **„Wiadomościach Literackich“** nie domyślają się przypadkiem, że owe „wyższe dziesięć tysięcy“ czytelników pisma, wie, przynajmniej ze słyszenia, o pessarjach, pigułkach i różnych „markach fabrycznych“? A zatem na Wolę, na Pelcowiznę i Mokotów, panowie reformatorzy! Tutaj, w śródmieściu, można liczyć conajwyżej na poklask kilku obersnobek, i panien de Lespinasses, „oriundum“ z Falenicy. Jak na bezinteresowną akcję proroków rezonans zbyt słaby! **Verlaine** powiedział kiedyś, że w literaturze: „La musique avant toute chose“ [2]), a p. **Grydzewski** z zwrotnym momencie swojej redaktorskiej karjery zamienił muzykę na ginekologję. **Boy-Mężdrzec** może w tej sciencji pouczać rzeczowo, ponieważ jest doktorem medycyny, natomiast „boyiści“, uganiający się za akuszerją, czynią na mnie wrażenie kaprawych mistrzów z „Sapientia Capranica [3]) lub Wszechnicy hiszpańskiej w Siguenza, stojącej na takim poziomie, że jej profesorowie, niezbyt widać dumni z własnej wiedzy, mówili o każdym uczniu: „Accipiamus pecuniam et mittamus asinum in patriam suam“ [4]). Ginekologja i akuszerja nie wyczerpuje aktywności **„Wiadomości Literackich“**

Zdarza się także historja literatury spreparowana według nakazu mody tak, aby **Balzaka** było widać jaknajmniej z po za krynoliny pani Hańskiej, a **Mickiewicza** z poza żydowskiej peruki Ksawery Deubel. Aż dziw bierze, że poczciwy **Esik** nie przystąpił jeszcze do bractwa. Umiał przecież nieźle zaglądać do alkie rzy, wyliczać i obliczać ile razy nasz Juljusz pocałował Korę Pinard i sypać jak z rękawa dykteryjkami na temat miłostek wielkich ludzi. Dlaczegóż miałby być dzisiaj ze swą wiedzą zapoznany?

Niedawno, z powodu ukazania się mego przekładu **„Don Kichota“**, chciałem napisać do **„Wiadomości Literackich“** kilka szkiców o **Cervantesie**. Widząc skąd wiatry wieją, zacząłem szperać usilnie raz jeszcze w tym nieszczęśliwym życiorysie. **Cervantes** miał coprawda nieślubną córkę, którą naturalizował, siedział kilka razy w więzieniu za cudze długi, ale za to miłostek i lubieżnych sensacyj ani śladu. Cóż za niewdzięczny posarz! Trzeba mu będzie chyba podstawić jakąś Ksawerę, inaczej bowiem szanse publikacji w **„Wiadomościach“** zmaleją do zera.

Podział **„Wiadomości“** na specjalne rubryki przeprowadzony został już dość dawno. Mamy tedy działy akuszeryjne, sensacyjno - kryminalne, antyklerykalne i t. d. W dziale kryminalnym p **Hulka - Laskowski** poruszył słusznie zbrodnię żyrardowską, której tłem była wielka krzywda społeczna. Natomiast zajęcie się **„Wiadomości Literackich“** osobą plugawego warszawskiego sutenera, Drożyńskiego, uchybiło godności pisma. Autorka reportażu, p. **Krzywicka**, martwiła się w swym artykule, co takie młode byczysko, siedząc przez kilkanaście lat w więzieniu, pocznie bez kobiety. Pani **Krzywicka** ma, jak widać, delikatną duszę mimozy. Przyznaję, że czytając ten ustęp, ocierałem łzy kułakiem. Natomiast wywiad p. **Choromańskiego** z ojcem Marjanem **Pirożyńskim** wprawił mnie w stan krańcowego osłupienia. Ciemny mnich, którego przed kilku miesiącami spotkały na łamach **„Wiadomości“** zdrowe cięgi za jego broszurę „Co czytać należy“, i o którym jeden ze sztandarowych pisarzy zachowawczych wyraził się „To kretyn“, wyrósł nagle na całkiem mądrego i oświeconego człowieka. Jeżeli redakcji **„Wiadomości“** chodziło o ukłon w stronę Kościoła, można było pomieścić wywiad z kimś znacznie od ojca Marjana godniejszym. Prócz katolicyzmu dla kucht i praczek, mamy przecież w Polsce także i **katolicyzm oświecony.**

Dr. Edward Boyé.

[1]) Pięknie jest pięknie wojować z pięknemi dziewczętami.

[2]) Muzyka przed wszystkiem innem.

[3]) Uniwersytet rzymski, słynący w XVII w ze swego nieuctwa.

[4]) Przyjmujemy pieniądze i posyłamy osła do jego ojczyzny.

Prawo dziecka do osobistego życia

BRZYDKA STARA MODA.

W jakiż sposób podważyć szablon i stworzyć nowe wzory pracy szkolnej? Potrzeba do tego zrozumienia istotnej roli szkoły, jako głównej inicjatorki zmian. Szkoła nasza uważa, że jedynym jej obowiązkiem jest dokładne i bezapelacyjne wypełnianie zarządzeń wyższych władz szkolnych. Wyrzekła się dobrowolnie twórczej roli kuźni nowych form pracy, zaszczytnej funkcji eksperymentatorki, wyszukującej najlepsze drogi wychowawcze. Aż dziw pomyśleć, że to przecież ta sama szkoła polska, która potrafiła tak bohatersko bronić dawniej swych ideałów.

Dochodzą wprawdzie wieści o nieśmiałych i nader nielicznych próbach naszych szkół, które zrywają ze starą upartą modą nadmiernego akcentowania pracy domowej uczniów, czyli t. zw. zadawania lekcji. Próby te są zupełnie ignorowane zarówno przez „górę“, jak i przez lojalną więk szość nauczycielstwa.

Pięć, nawet sześć godzin zajęć szkolnych, to olbrzymia ilość czasu. Jeśli zajęcia szkolne mają dawać jedynie wskazówki samodzielnej pracy domowej, należy je bezwzględnie zredukować do połowy lub dwóch trzecich. Uważam jednak, że w godzinach szkolnych zmieszczą się znakomicie godziny pracy samodzielnej uczniów. Wymaga to jednak odpowiedniego rozłożenia ich i wyzyskania, to pociąga za sobą intensywniejszą i bardziej twórczą pracę nauczycielstwa.

Trzeba zrozumieć, że „wieczorówki“, stosowane zresztą w pracy dorosłych w wyjątkowych wypadkach. w pracy dzieci i młodzieży są tembardziej niedopuszczalne, jako system całoroczny.

W OBRONIE PRAWA DO OSOBISTEGO ŻYCIA.

Dziecko żyje bujną treścią tego osobliwego okresu kiedy wszystko dzieje się dla niego po raz pierwszy: kiedy poznaje urok przyjaźni i doświadcza radości zrozumienia konstrukcji maszyny; gdy rozpoznaje konstelacje gwiazd i wypisuje esyfloresy łyżwami na lodzie; gdy zdobywa wymarzoną markę do zbiorów i powierza cichcem tajemnicę pamiętnikowi... Niezaprzeczone prawo tych osobistych zaczątków życia usiłuje wydrzeć dziecku szkoła, odbierając mu nieomal cały dzień. Nadewszystko zaś we współczesnej szkole polskiej domagają się swych praw skazane na bezczynność mięśnie i zgłodniałe tlenu płuca kształtującej się „chluby narodu“.

„Nie należy dogadzać zbytnio duchowi, który jest przecież nieśmiertelnym — mawiał pewien dowcipniś — należy raczej pamiętać o biednem znikomem ciele“. Chciałoby się tę rzwpIna maksymę zaszczepić naszej szkole, która, nie faworyzując zresztą zbytnio duszy dziecka, odmawia wręcz elementarnych praw jego ciału.

DOBICIE TARGU.

Postąpmy, jak sprytny kupiec. Wyczekajmy i kto wie, czy dużo czasu upłynie, aż zachwalany towar — tężyzna fizyczna i radość życia — dojdą do właściwej ceny i przestaną być podważane i mącone przez wadliwy system szkolny. Tymczasem zaś domagajmy się zaliczki pod postacią natychmiastowego *wprowadzenia we wszystkich szkołach polskich week - endu.* To znaczy — w soboty zajęcia szkolne kończą się o 12-ej, na poniedziałek zaś nie wolno zadawać żadnych lekcyj do odrobienia. Od soboty w południe do ranka poniedziałkowego czas absolutnie wolny.

Łatwo tutaj, że znów użyję brzydkiego wyrazu, o nadużycia ze strony szkoły, która zechce po wprowadzeniu takiego week-endu, „odbić“ to sobie przez odpowiednie powiększenie zajęć domowych w inne dni tygodnia. Jak ów nałogowiec z anegdotki, który postanawia nie pić więcej i przechodzi raz wraz obojętnie obok drzwi szynku, ale już po chwili wynagradza sam siebie za to bohaterstwo wstąpieniem na jednego. Jedna ze szkół warszawskich wprowadziła 5-io dniowy tydzień pracy, ale czem prędzej obciążyła każdy dzień roboczy dodatkową godziną. Nałóg nie jest tak łatwy do zwalczenia.

LEKARZE SZKOLNI, RODZICE I DZIECI MILCZĄ.

Lekarze szkolni powinni pierwsi wypowiedzieć się w tej sprawie. Roz porządzają przecież ogromnym materjałem, obciążającym szkołę w tym względzie. Oni to właśnie przebąkują w rozmowach prywatnych o „gorączkującem pokoleniu“, o zdenerwowaniu młodzieży szkolnej i t. d. i t. d. Publicznie jednak nie zabierają głosu. Rola ich przypomina niechlubną rolę lekarzy więziennych za czasów caratu, którzy milczeniem swem sankcjonowali okrucieństwo systemu więziennego.

Rodzice nie odzywają się, gdyż są bardzo słabo naogół uświadomieni. Sądzą, że wartość zdobytej nauki jest wprost proporcjonalna do ilości godzin, spędzonych w szkole. Dzieci im też przeszkadzają, radzi więc są, gdy pociechy siedzą długo w szkole i nie mącą spokoju, kując w domu bodajby kilka godzin.

A dlaczego dzieci milczą? Dzieci zdolne są do większych jeszcze ofiar za tę jedną wielką nagrodę, jaką daje im życie szkolne — za dar koleżeństwa. Koleżeństwo, ten jasny duch szkoły, przysłania im czarnego ducha szablonu, gnieżdżącego się w murach szkolnych i rzucającego cień na ich wschodzące życie.

Natalja Zarembina.

Zawieszenie nieusuwalności sędziów

A POSTANOWIENIE KONSTYTUCJI

Ponieważ wszystko, co na ten temat napisaliśmy, zostało doszczętnie skonfiskowane, przeto musimy się zadowolnić przytaczaniem nieskonfiskowanych głosów innych dzienników o tej sprawie. Pisze tedy wczorajsza „Polonia":

Każdy dzień przynosi coraz to nowe wiadomości o zmianach personalnych w sądownictwie. Liczne zmiany nastąpiły dotychczas w okręgu sądu apel. warszawskiego, gdzie przenosi się w stan spoczynku całe wydziały. Wiele zmian przeprowadzono na terenie Małopolski wschodniej. Zmiany te stanowią jednak, jak twierdzą w kołach sądowych i politycznych dopiero wstęp do liczniejszych przesunięć i dymisyj. W kołach prawniczych zwracają w związku z tem uwagę na rzecz następującą:

Rozporządzenie p. prezydenta R. P. zawieszające nieusuwalność sędziów, powołuje się na ustawę z dnia 17 marca 1932, upoważniającą p. prezydenta do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, m. in. „w zakresie uporządkowania stanu prawnego w państwie i wymiaru sprawiedliwości".

Zawieszenie nieusuwalności sędziów nie wynika jednak ani z jednego ani z drugiego. Uporządkowanie stanu prawa materjalnego, uporządkowanie zaś wymiaru sprawiedliwości kodyfikacji i unifikacji prawa formalnego. W żadnym wypadku nie możnaby pod te pojęcia podciągnąć nieusuwalności sędziów.

Konstytucja postanawia wyraźnie, że ustawa może upoważnić p. prezydenta R. P. do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy jednakże z wyjątkiem zmiany konstytucji. Artykuł 38 konstytucji mówi o nieusuwalności sędziów, przewidując jeden tylko wyjątek, gdy przeniesienie na inne miejsce urzędowania lub w stan spoczynku jest wywołane zmianą w organizacji sądów, postanowioną w drodze ustawy. A zatem reorganizacja sądów postanowiona w drodze rozporządzenia, nie może mieć w myśl Konstytucji tych samych następstw, któreby miała, gdyby ją uchwalił sejm.

Sędziowie przeniesieni na podstawie dekretu p. prezydenta R. P. mają otwartą drogę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Trybunał będzie musiał tu stanąć na stanowisku jedynem, jakie jest możliwe na podstawie interpretacji przepisów konstytucji.

Przykry incydent na międzynarodowym kongresie górników

DZIELNA REPLIKA TOW. STAŃCZYKA DORAŹNIE UBIŁA TENDENCYJNY WNIOSEK. — KONGRES PRZYZNAŁ SŁUSZNOŚĆ STANOWISKU DELEGACJI POLSKIEJ

Podajemy ów epizod w relacji PAT, której to agencji oficjalnej nikt, oczywiście, nie będzie pomawiał o jakąś szczególną przychylność dla naszego towarzysza.

Sprawa zatem przedstawiona jest tak w depeszy z Londynu:

Na odbytym w Londynie 30-ym kongresie międzynarodówki górniczej doszło do następującego incydentu. Przy omawianiu sprawy ratyfikowania międzynarodowej konwencji węglowej przedstawiciel górników holenderskich wystąpił z oświadczeniem, że ponieważ rząd polski odmówił ratyfikowania konwencji i wskutek tego uniemożliwił wejście jej w życie, kongres powinien uchwalić rezolucję, potępiającą stanowisko rządu polskiego. Mówca zaproponował rezolucję, w której oprócz potępienia stanowiska rządu polskiego zawarte byłoby: 1) wezwanie do delegacyj poszczególnych krajów, aby wywarły nacisk na swoje rządy co do zastosowania środków represyjnych przeciwko przywozowi węgla polskiego, 2) wezwanie do egzekutywy górniczej, aby zwróciła się do międzynarodówki transportowców o wydanie nakazu bojkotu węgla polskiego w formie odmowy przewożenia i wyładowywania go.

W odpowiedzi zabrał głos imieniem delegacji polskich górników tow. Stańczyk, który oświadczył, że nie może zgodzić się nietylko na przyjęcie, ale nawet i na omawianie podobnej rezolucji, tak ze względu na jej formę jak i na jej treść. Delegacja polskich górników stoi na stanowisku, że czynienie rządu polskiego całkowicie odpowiedzialnym za wejście w życie konwencji, byłoby sprzeczne z faktycznym stanem rzeczy, albowiem w przepisach o ratyfikacji wyraźnie przewidziane jest, że konwencja wchodzi w życie, o ile ratyfikują 2 tylko państwa. Dotychczas oprócz Hiszpanji nikt nie wyraził gotowości ratyfikacji. Złożenie w tych warunkach odpowiedzialności na rząd polski ułatwiłoby tylko innym rządom stanowisko, które obecnie zajmują i umożliwiłoby dalsze nieratyfikowanie konwencji przy obarczeniu odpowiedzialnością rządu polskiego. Delegacja górników polskich stoi na stanowisku międzynarodowego porozumienia węglowego, regulującego podział rynków i ustalającego wysokość kontyngentów wywozowych dla każdego z poszczególnych krajów. Jednak tak długo, dopóki takiego porozumienia niema, bojkot polskiego węgla byłby skierowany nietylko przeciwko rządowi polskiemu i polskim przemysłowcom, jak przedewszystkiem przeciwko interesom polskich górników, bowiem podczas gdy polski węgiel byłby bojkotowany, to inne kraje mogłyby bez przeszkód węgiel wywozić i zająć całkowicie rynki zbytu polskiego węgla, a przez to pozbawić pracy polskich górników.

W zakończeniu swego przemówienia tow. Stańczyk oświadczył, że o ile rezolucja zaproponowana przez przedstawiciela górników holenderskich, nie zostanie wycofana i gdyby była przyjęta, to delegacji górników polskich nie pozostaje nic innego, jak natychmiast opuścić kongres. W **konsekwencji tak mocnego postawienia sprawy przez tow. Stańczyka, dalsza dyskusja kongresu wykazała, że olbrzymia większość kongresu jest przeciwna omawianiu podobnej rezolucji i że podziela wywody polskiej delegacji,** wobec tego delegat holenderski wycofał swą rezolucję i zapowiedział poruszenie tej sprawy na posiedzeniu egzekutywy górniczej.

„Polonia", komentując ten fakt dodaje, że w ten sposób wystąpienie owego delegata Holandji, „tendencyjnie skierowane przeciwko Polsce", zostało z miejsca odparowane — „jednakowoż — dodaje ów dziennik — przez delegację, w której nie było żadnego sanatora, ale przedstawiciel polskiej opozycji. „Wyrazić można zgóry pewność — kończy „Polonia" — że gdyby na tem miejscu był delegat sanacyjny, to smutna popularność, jaką się nasze rządy cieszą zagranicą, sprawiłaby, że wniosek holenderski byłby przeszedł."

Nie chodzi nam tu jedynie o jakieś gratulowanie sukcesu naszej delegacji i jej mowcy, ani o podkreślenie, że przed forum robotniczem nie może się ostać wniosek jawnie-tendencyjny, a ekonomicznie krzywdzący jeden kraj o ile nastąpi rozumne wyjaśnienie. Chodzi nam i o to, ażeby tu, nie gołosłownie, lecz na przykładzie konkretnym wykazać, jak wstrętne są insynuacje prasy sanacyjnej, dowodzące, jakoby opozycja nasza polegała na tem, ażeby nawet ze szkodą dla polskiego robotnika i ze złośliwem pogrążeniem interesów ekonomicznych kraju, dawać upust zaciekłości antyrządowej... Porachunków z rządem w ten sposób nie regulujemy. Dosyć tematów znajdujemy na innych polach. Tak się nie zaślepiamy. I to jest rzeczą zrozumiałą. Rządy takie, czy inne, przemijają, a ciężej zasklepiają się rany ekonomiczne.

—ooo—

JAN BOJER 44

LUD NAD MORZEM

Per przystaje i wlepia w niego oczy. A Gjert wzdrygnął się i cała jego twarz stała się szkarłatna. Szybko opanowuje się jednak i mówi:

— Nie, czyż możliwe, Per tutaj? Witaj, witaj mój drogi, jakże ci się powodzi? A co porabia matka? — Per podchodzi i podaje mu rękę, a jakkolwiek w izbie pełnej obłoków dymu panuje wrzawa i ruch, bracia stoją przez chwilę w milczeniu i patrzą na siebie.

Ale czy to naprawdę Gjert? Kędzierzawe bujne włosy takie teraz rzadkie i posiwiałe, policzki wychudłe i zwiędłe, nieogolony, bez kołnierza, a na kamizelce ma tylko bronzową wełnianą kurtkę. A gdy następnie przechodzi od stołu do stołu napełniając szklanki, nogi jego są tak sztywne, że z trudem niemi porusza.

Per i jego towarzysz usiedli, a Gjert podchodzi do nich i podejmuje ich flaszką boku. — Tak, tak, Perze — mówi z westchnieniem — więc matka czuje się tak źle? — Nie, wcale nie — prostuje Per — matka czuje się zawsze taksamo. — Tak, ale ojciec — chory jest biedaczysko! — Per nic takiego nie powiedział, musi więc znów prostować. — A ty się ożeniłeś, Perze? — Brat stoi przed nim na swych słabych nogach i patrzy na niego. — Ależ nie, wciąż jeszcze jestem nieżonaty. — Tak, istotnie. Może też zostaniesz starym kawalerem jak ja. Ale z biegiem lat... Wygląda oknem i ręką przesuwa po głowie. — Czy nie zajrzałbyś kiedy? — pyta Per, chcąc przez to powiedzieć, czy nie przyjechałby do Flata. — Ależ tak, rozumie się, już ja wam którego dnia zrobię niespodziankę.

Pocem sztywnemi nogami drepce znów za szynkwas i czeka na gości.

— Nie wiedzieliśmy wcale, że wróciłeś do miasta — mówi Per od stolika, spostrzega jednak, że tego tematu nie należy poruszać w obecności tylu ludzi. — Ba, nie musicie przecież wiedzieć o wszystkiem — odpowiada brat i śmieje się. Poczem znów wyziera oknem, a twarz jego staje się całkiem smutna. — Ach, co to chciałem rzec, Perze — więc matka istotnie czuje się tak źle?

Per i jego towarzysz zamieniają teraz spojrzenie. Co on właściwie ma na myśli?

Per miał coś załatwić w mieście, a gdy zabierał się do odejścia, brat zbliżył się znowu i uścisnął mu rękę. — Ładnie, że cię znów zobaczyłem, Perze. Tak wyrosłeś i zmężniałeś. Broda ci się sypie i masz takie szerokie barki. Tak, tak. Ale przyjdź jeszcze do mnie jutro. Tu nie otwiera się przed dziewiątą, jeśli więc przyjdziesz wcześnie, będziemy mogli pogadać swobodnie.

Nazajutrz rano Per stawił się już wcześnie, ale knajpa była jeszcze zamknięta, musiał ją obejść, przez wąską uliczkę dostał się na podwórze, i wszedł do domu. I w małym pokoiczku, gdzie na podłodze stały i leżały próżne flaszki, odkrył brata, który jeszcze nie wstał z łóżka. Perowi zrobiło się całkiem mdło od okropnej woni piwa i zaduchów z podwórza. Gjert podparł się na łokciu i ze wszech sił starał się oprzytomnieć. — Ach, to ty, Perze? Mam dziś przeklęty ból głowy. Proszę cię, podaj mi tę flaszkę z okna, a może stoi tam też kieliszek. — Per ujął kieliszek i napełnił go, a Gjert skrzywił się, połykając wódkę, ale potem kazał sobie też podać półlitrową flaszkę piwa, którą poprostu przytknął do ust i wychylił. — Brrr! Per, nalej sobie też kieliszek wódki. A właściwie, raczej nie, jeszcze zawcześnie. Ja w twoim wieku też nie chciałem pić. Ach, co to za świństwo.

Z trudem wygramolił się z łóżka, i oto stał na cienkich nogach i mył się. A szczotkując sobie włosy, westchnął głęboko. Tak, tak, Perze — więc matka czuje się tak źle, biedaczka.

— Ależ nie, wszyscy jesteśmy zdrowi — zapewnił Per, nie wiedząc już co zrobić. Brat zachowuje się istotnie całkiem dziwnie.

— Ach, jak mnie to cieszy. Ale jak nazywa się ta dziewczyna, z którą się ożeniłeś? Czy ona też z tamtych stron?

— Przecież ja nie jestem żonaty — objaśnił Per, niemal już gniewnie.

— Ach tak, więc nie jesteś żonaty. Zresztą zgadzam się z tobą, kobieta to zbytek. Ale opowiedz mi teraz, jak powodzi się im wszystkim we Flata. Ojcu, Marcie i Annie i Marcinkowi — i wszystkim innym we wsi. Czy może umarł kto ze znajomych? Per nie ma ochoty opowiadać o swoich siostrach, ale i o innych mówi niewiele, bo miarkuje przecie, że brat prawie że nie słucha. Gjert siada na łóżku, wsuwa ręce pod szelki i wzdycha. Nagle rozgląda się dokoła i próbuje się uśmiechnąć. — Widzisz prawdopodobnie, że nie żyję po książęcemu, ale mogę ci powiedzieć, że teraz też zmądrzałem. I postanowiłem oszczędzać. Dawniej — szkoda mówić! Co to było za życie od rana do wieczora. Ale któregoś dnia człowiek staje się jednak mądrzejszym i rozumie, że musi też coś odłożyć na stare lata. I robi się dusigroszem i nie myśli już o niczem, tylko o oszczędzaniu i oszczędzaniu. Rozumiesz zapewne, że tylko dlatego żyję teraz tak marnie?

— Gdzie ukrywałeś się przez ten cały czas? pyta Per, zmierzając prosto do celu.

— Gdzie się ukrywałem! — Gjert chwyta się za czoło i ściąga brwi. — Ukrywałem się, — hm! Widzisz, wałęsałem się po dalekim świecie, jeśli chcesz wiedzieć. — Znów wzdycha i wlepia oczy w ścianę. — Hm!

— Zajechałeś... do Ameryki?

— Może nawet trochę dalej. Wiesz przecie, kelner wszędzie znajdzie sobie zajęcie. Tak, tak, tak to bywa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rząd socjalistyczny a masy wyborcze

43 PROCENT GŁOSÓW SOCJALISTYCZNYCH W DANJI

We wtorek 6 b. m. odbyły się w Danji prawybory do Landstingu (senatu), które jakkolwiek nie mają bezpośredniego znaczenia politycznego, gdyż los rządu zależy wyłącznie od Folketingu, tj. sejmu duńskiego, są jednakże bardzo ciekawe jako barometr nastrojów w kraju rządzonym od lat trzech przez rząd socjalistyczny.

Na nazwę rządu socjalistycznego zasługuje rząd tow. **Stauninga** więcej, niż którykolwiek z rządów koalicyj lewicowych, którym prasa burżuazyjna nie skąpi epitetu: socjalistyczny. Nie jest on wprawdzie oparty na czysto socjalistycznej większości w Folketingu, ani nie jest złożony wyłącznie z socjalistów — radykali wchodzą w skład większości rządowej i gabinetu — ale socjaliści **dominują bezwzględnie** tak w pierwszej jak w drugim. Gabinet złożony jest z 9 socjalistów i 3 radykałów i wszystkie ważniejsze teki, z wyjątkiem teki spraw zagranicznych, znajdują się w rękach socjalistów. Taki to rząd kieruje losami Danji **w najcięższym okresie kryzysu światowego**, w okresie kiedy, zdałoby się, nawet rząd złożony z samych genjuszów skazanych jest na utratę popularności i klęskę wyborczą. Toteż przeciwnicy rządu Stauninga — konserwatyści i „umiarkowana lewica" Madsen-Mygdala — z ufnością patrzeli w przyszłość, gotując się do eskontowania następstw odpowiedzialności socjalistów za następstwa kryzysu światowego. — Z tych samych względów i komuniści duńscy byli pełni różowych nadziei, a moskiewska „Prawda" już zgóry zapowiadała „triumfalny pochód komunizmu w Danji".

Te nadzieje zawiodły w zupełności. Partja socjalistyczna, która w r. 1929 w okręgach biorących udział w prawyborach (Landsting obierany jest w ten sposób, że senatorowie wybierani są na 8 lat, a połowa z nich ustępuje co 4 lata, tak, że wybory odbywają się co 4 lata w połowie kraju) otrzymała 169.919 głosów, otrzymała tym razem 231.594 głosy, tj. **przeszło 36% więcej.**

Przyrost głosów pozostaje w związku ze wzrostem ilości głosujących, ale przyrost ten jest **najsilniejszy** w partji socjalistycznej. Radykali uzyskali przeszło 11% przyrostu głosów w stosunku do r. 1929, a obie partje opozycyjne razem 26% przyrostu w stosunku do r. 1929. Tak więc po 3-letnich rządach socjalistycznych w najcięższym okresie kryzysu światowego pozycje partji socjalistycznej nietylko nie uległy osłabieniu, ale okazały się **wzmocnione.** W 1929 r. partja socjalistyczna otrzymała w okręgach, które teraz odgłosowały do Landstingu **40%** wszystkich oddanych głosów. Teraz obciążona odpowiedzialnością za 3-letnie rządy w bardzo ciężkach warunkach otrzymała w tych samych okręgach **przeszło 43%** wszystkich oddanych głosów. Do absolutnej większości już **niezbyt daleko.**

Rozwiały się również w niwecz nadzieje komunistów. Otrzymali oni tylko 3439 głosów; zaledwie paręset głosów więcej niż przed trzema laty.

Prawybory ostatnie, jak już wzmiankowaliśmy, nie mają żadnego znaczenia praktyczno-politycznego. Nietylko, że Landsting odgrywa małą rolę, ale i na jego skład prawybory nie wywrą wpływu odpowiedniego do ich wyników cyfrowych. Obrani w prawyborach wyborcy wybierają w okręgach senatorów według bardzo skomplikowanego i niekorzystnego dla miast systemu. Skutkiem tego wzrost głosów socjalistycznych nie wyraził się w przybytku mandatów, a radykali nawet stracili jeden mandat na korzyść konserwatystów. Znaczenie tych prawyborów polega na **tem**, że wykazały nastroje ludności, która w 1933 r. będzie wybierała nowy Folketing. Ponieważ okręgi, które wybierały obecnie mają to samo uwarstwowienie społeczne co i druga połowa kraju — nie tworzą one żadnej całości terytorjalnej, np. teraz głosowała Kopenhaga, a jej fabryczne przedmieścia będą wybierały do Landstingu dopiero w 1936 r. — więc spodziewać się należy, że wybory parlamentarne w przyszłym roku wypadną tak samo i przyniosą **wzmocnienie sytuacji rządu socjalistycznego.**

Fakt ten potwierdza i opinja pisma tak niepodejrzanego o sympatję do rządu socjalistycznego jak londyński „Times", który w przeddzień prawyborów zamieścił artykuł stwierdzający z melancholją, że „Pomimo, że obecny rząd jest już prawie 4 lata u władzy, niema ani śladu tej silnej niepopularności, jaką zwykle odznacza się rząd pozostający dłuższy czas u steru. Premjer Stauning jest **najpopularniejszym człowiekiem w Danji**".

To stać się mogło tylko dzięki temu, że mądra i „partyjnicka" polityka rządu socjalistycznego zdołała sprowadzić dla Danji przykre skutki kryzysu światowego do **możliwie najniższego minimum. Albowiem kryzys gospodarczy to nie jest trzęsienie ziemi**, na którego przebieg i katastrofalne skutki wola ludzka nie może mieć żadnego wpływu.

Suma cierpień ludu pracującego w czasie kryzysu powstaje z pomnożenia bezpośrednich skutków kryzysu światowego przez **skutki prokapitalistycznej polityki rządu danego kraju.** Demokratyczny i socjalistyczny rząd może nietylko nie dodać żadnych lokalnych przyczyn nędzy ludu, ale złagodzić znacznie dla swoich obywateli siłę uderzenia wstrząsów na rynkach światowych. Danja **jest krajem czysto rolniczym** w daleko większym stopniu niż Polska i spadek cen produktów rolniczych **musiał się jej silnie dać odczuć**, ale chłop duński nietylko nie sprzedaje koni po 2 zł. i nie żywi się solą bydlęcą, ale jest jeszcze **doskonałym odbiorcą produktów przemysłowych i robotnicy duńscy mają pracę.** I tam jest bezrobocie, ale nieporównanie **mniejsze**, niżby było, gdyby Danja była „wyzwolona od partyjnictwa", a co najmniej od „zgubnych rządów doktrynerów z II Międzynarodówki", mówiąc kurjerkowo-czasowym stylem.

Rząd socjalistyczny w Danji zdał pomyślnie egzamin. I to nietylko w polityce państwowej, ale **i komunalnej.** Bardzo duży był przyrost głosów socjalistycznych w Kopenhadze, która ma od kilku lat czysto socjalistyczny magistrat.

W. J. G.

Przegląd prasy

HUMBUG POŻYCZKOWY

Pod powyższym tytułem znajdujemy w „Polonii" potwierdzenie tego, co onegdaj pisaliśmy na temat sanacyjnych przechwałek o rzekomej pożyczce w Anglji:

W jakiś czas potem, gdy społeczeństwo dowiedziało się o niepowodzeniu starań rządu o uzyskanie pożyczki we Francji, prasa sanacyjna zaczęła kolportować wiadomości jak to kapitał zagraniczny narzuca się Polsce z pożyczkami. Liczono najwidoczniej na to, iż w ten sposób uda się w społeczeństwie zatrzeć złe wrażenie, jakie musiały wywołać próżne starania o otrzymanie pożyczki francuskiej. Roztrąbiono więc z wielkim hałasem wiadomość, iż finansowe sfery angielskie gotowe są pożyczyć Polsce dwa miljony funtów szterlingów na cele kolejowe.

Upłynęło zaledwie kilka dni, gdy z Londynu nadchodzi dementi. „Financial News" z dnia 13 bm. stwierdza, że wiadomości o pożyczce angielskiej dla Polski są nieprawdziwe. Obecnie nie może być mowy o jakiejś emisji, pomijając bowiem embargo nowych emisyj zagranicznych, obecny kurs pożyczek polskich wyklucza możliwość jakiejś nowej pożyczki. Również nieprawdopodobnem jest, stwierdza pismo angielskie, aby jakaś grupa bankowa udzieliła kredytu rządowi polskiemu, banki bowiem mają zbyt wiele zamrożonych kredytów w różnych bankach zagranicznych, aby poszły na nową transakcję.

Jak widzimy, nowy humbug pożyczkowy nie trwał zbyt długo.

RZĄDOWCY

W każdym niemal numerze pism ludowych znajdujemy wiadomości, jakże charakterystyczne dla naszych czasów! Ostatni „Ludowiec wielkopolski" przynosi opis takiego ciekawego zdarzenia:

„Jednemu z gospodarzy w Brzeźnach Starych w powiecie wągrowieckim skradziono z pola pszenicę. W asyście posterunkowego PP. z Lekna udał się on do jednego z sąsiadów, niejakiego Kolasińskiego, albowiem ślady wyraźnie prowadziły na jego pole, pierwsza odpowiedź Kolasińskiego była: *„Panie posterunkowy, ja jestem rządowiec"*. Mimo kilkakrotnych wzywań posterunkowego ta sama zawsze padała odpowiedź. Dopiero groźba aresztowania zmusiła go do udania się na pole, gdzie wyraźnie stwierdzone zostało złodziejstwo.

W „Piaście" znajdujemy znów taką charakterystyczną korespondencję z Przemyślan:

W ostatnich dniach zaszedł u nas następujący wypadek, rzucający jaskrawe światło na kierowników miejscowego „Strzelca". Do wartownika nocnego koło budynku pocztowego w Przemyślanach Szczepana Tracza podszedł w nocy niejaki Józef Banaś, prezes „Strzelca" i lustrator pocztowy, polecając mu, by natychmiast poszukał mu pana N. Gdy wartownik odrzekł, że nie może zejść z wyznaczonego mu posterunku, p. Banaś rzucił się na wartownika, począł go bić i dusić. Na krzyk napadniętego nadbiegli dwaj miejscowi obywatele, którzy p. Tracza wyrwali z rąk wojowniczego prezesa „Strzelca". Nocne burdy, awantury itd. w sam raz do twarzy panu prezesowi „Strzelca" — czy jednak licują z godnością urzędnika samorządowego?

Poczucie bezkarności, przekonanie, że „rządowcom" wszystko wolno, rozplewiło się do ostatecznych granic.

LISTY Z KRAJU

Wieliczka, 16 września.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE NADUŻYĆ W PAŃSTW. ŻUPIE SOLNEJ W WIELICZCE

Ogólne panuje przekonanie, że w salinie wielickiej zawsze coś ginie. Salina eksploatuje kopalnię, a funkcjonarjusze (niektórzy)... salinę. Zazwyczaj jednak bywa tak, że nie wszystko wypływa na światło dzienne, że domy stawia się „z poborów", że hula się „z poborów". Ludzie głowami kiwają i tłumaczą sobie, skąd to wszystko, bo wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi, tylko zarząd saliny rzadko i poniewczasie się dowiaduje. Mało! Kiedy się dowie, nie chce z tego skorzystać.

Taki p. Kostrz?... Przecież już w czasie procesu, jaki miał miejsce w roku 1929, postawiono mu konkretne zarzuty, jak to za pośrednictwem swego brata Antoniego, pozbywał materjały elektr.-techniczne. Ale nie dano temu wiary... — Skąd? Kostrz?!

A teraz? Czy i teraz prowadzi się śledztwo we właściwy sposób? Załatwia się sprawę „we własnym zakresie". Zjechał delegowany przez ministerstwo skarbu inż. Albrycht, przesłuchał szereg robotników, dalej Kostrza i innych i pojechał. Śledztwo podobno prowadzi w dalszym ciągu inż. Feill. Ale przecież tu powinien wkroczyć prokurator i sądy! I może należałoby winnego, czy winnych przymknąć do czasu ukończenia śledztwa? Nie, żeby taki pan Kostrz pisał **listy z pogróżkami** do tych, co go obwiniają. Nie, żeby taki pan pouczał robotników, **jak mają w śledztwie kłamać.**

Pomijamy haniebne interwencje „moralnego obozu", bo to jego profesja.

A co wykazało śledztwo? Zeznania dotychczas przesłuchanych pracowników salinarnych odkryły całe bagno. Już nie sam Kostrz stoi teraz pod zarzutami nadużyć. Coraz to nowy pan „przełożony" robotników zostaje przez nich dowodnie obwiniony.

Okazuje się, że najuczciwszym elementem w salinie jest **robotnik.** Tego robotnika się „maca". Dosłownie, — robotnika opuszczającego kopalnię obmacuje się pod całem ciele, czy pod ubraniem nie wynosi... soli! Możeby tak po smutnych doświadczeniach obmacywać też „przełożonych"? — Choć to się na nic nie zda! Przecież ci wywożą, jak się okazało, **furami!**

O tych furach i dalszych wynikach śledztwa napiszemy w następnym numerze.

— o o o —

Stróże Niżne, 16 września.

JESZCZE O DZIAŁALNOŚCI P. STAROSTY CZUSZKIEWICZA Z GORLIC

W związku z reorganizacją województw i powiatów, została również gmina Stróże Niżne przydzielona z b. powiatu grybowskiego, do powiatu gorlickiego. Od szeregu lat bolączką tejże gminy jest **staw-bajoro, położony w środku wsi** Stróże Niżne, będący własnością p. Zarembiny, właścicielki tutejszego dworu. Staw ten już **od czterdziestu lat nie był czyszczony, a obecnie jest** już prawie całkowicie zarośnięty szuwarami i palmą. Ile on połknął szczurów, kotów i różnych rzeczy (nawet jeszcze z czasów wojny) nie dałoby się opisać. Wyczyszczenia tego bajora domagały się poprzednie urzędy gminne, a także i obecny z p. Ludwikiem Wiatrem na czele. — Wszystkie jednak pisma urzędu gminnego do starostwa w sprawie stawu pozostawały bez odpowiedzi. **Widocznie większe znaczenie miała w starostwie p. Zarembina niż gmina Stróże Niżne.**

Na skutek ponownego urgensu zjechał p. starosta wraz z komisarzem policji z Gorlic Malinowskim — na posterunek policji w Stróżach, oddalony o 2 kilometry od wsi. Z takiego oddalenia „badano" zdrowotność stawu. Przesłuchano wójta i podwójcigo i komisję sanitarną. Okazało się jednak, że panom tym chodziło nie o staw, ale o — święto ludowe (było to przed 15 maja). Dlatego to staroście towarzyszył komisarz policji, a nie lekarz powiatowy, Ślebodziński, który dopiero później przyjechał i przyznał, że „staw jest bajorem i musi być oczyszczony". Na ponowny urgens z zastrzeżeniem, że gmina zwróci się wprost do województwa zjawił się p.

starosta, ale oglądał gospodarstwa, gnoje, pytał czy są osęki i czy studnie numerowane. Gdyby przestrzegano przepisy sanitarne, to staw jeszcze w tym roku musiałby być przez p. Zarembinę wyczyszczony. Ale p. Zarembina jest sanatorką, a obywatele gminy nie. P. Zaremba wprost wobec starosty oświadczył, że „wyczyszczę staw, jak mi się będzie podobało", mimo kategorycznego oświadczenia wójta, że staw musi być wyczyszczony. Sprawa nie została załatwiona, a tymczasem zawieszono w czynnościach wójta Wiatra i podwójciego Taraska a wprowadzono do gminy komisarza w osobie p. Patra, który oświadczył: „Mnie staw nie śmierdzi"...

Wobec tego mieszkańcy gminy Stróże Niżne ze sprawą tą zwrócą się wprost do województwa.

A teraz słów kilka o kwalifikacjach. W związku ze świętem ludowem urzędy gminne powiatu gorlickiego otrzymały ze starostwa pisemne zakazy urządzania tegoż święta. Zakazy te były nawet drukowane, ale niestety nie zaopatrzone ani pieczęcią, ani podpisem własnoręcznym starosty, a wobec tego nie ważne.

Wśród powodów, mających uzasadnić zawieszenie w czynnościach wójta Wiatra wymieniono także — nieprzyjęcie tegoż pisma przez urząd gminny i to, **że zalega z podatkami i przez to daje zły przykład płatnikom, że zwołał nielegalnie zebranie Koła SL w Stróżach Niżnych.** Robi mu się zarzuty, że nie w porządku są papiery podatkowe do marca br. Tymczasem wspomniany wójt objął urzędowanie z dniem 5 marca br. Kto winien? Starostwo, czy wójt Ludwik Wiatr? **Przeprowadzanie lustracyj należy do starostwa.**

A jeżeli chodzi o roboty szarwarkowe, to za urzędowania Wiatra zostały one bardzo dobrze wykonane i były w ewidencji. **Starostwo powinno zmusić p. Zarembinę do wykonywania robót szarwarkowych. P. Zarembina w tym roku nic nie robiła, a zalega z tego powodu ze sumą 120 zł.** Przecież o tem doniesiono do starostwa.

Mamy nadzieję, że województwo wglądnie w działalność p. starosty Czuszkiewicza.

Z kraju i ze świata

—o—

OMYŁKA DRUKU. Artykuł wczorajszy pt. „Cudowne dziecko sanacji" został w druku częściowo zniekształcony przez opuszczenie szeregu słów. — Zdanie o dążeniach kartelów brzmieć winno: „Spotęgowanie wyzysku robotników przez obcinanie płac — śladem sanacji — spotęgowanie *wyzysku konsumentów przez usuwanie* konkurencji wśród przemysłowców i zwyżkę cen towarów" itd. W druku opuszczono wyrazy *podkreślone*, przez co wyszedł nonsens.

NOWY ROZKŁAD JAZDY. Z dniem 1 października wchodzi w życie nowy jesienny rozkład jazdy na polskich kolejach państwowych. Wprowadza on bardzo minimalne zmiany w rozkładzie dotychczasowym letnim.

FAŁSZOWANIE SREBRNYCH 10-ZŁOTÓWEK. Urząd śledczy w Łodzi wykrył na polach pod lasem łagiewnickim dobrze zakonspirowaną fabryczkę nowych monet 10-złotowych. Wywiadowcy zastali przy fabrykacji Adama Owczarka i kochankę jego Józefę Kapustę vel Słudo. Podczas rewizji znaleziono 148 sztuk fałszywych 10-ciozłotówek oraz narzędzia do wyrobu falsyfikatów. W mieszkaniu fałszerzy znaleziono około 100 fałszywych monet. Owczarek i Kapusta zostali aresztowani. Dochodzenie wykazało, że fałszerze wyrabiali monety zaledwie od kilku dni.

ZASĄDZENIE LITERATKI ZA ANONIMY I WYMUSZENIA. Sąd okręgowy w Warszawie ogłosił wczoraj wyrok, którym uznał znaną autorkę powieści dla dzieci Helenę Kisielnicką winną i zasądził ją na rok aresztu z zawieszeniem kary na przeciąg lat pięciu. Sąd uznał oskarżoną winną przywłaszczenia siedmiu tysięcy złotych na szkodę Tow. Kółek Rolniczych, gdzie była urzędniczką, oraz szantażowania kilku osób zapomocą anonimów z pogróżkami: „pieniądze albo śmierć!" Jako okoliczność łagodzącą sąd przyjął opinję lekarską, stwierdzającą, iż Kisielnicka jest osobą, działającą z ograniczoną poczytalnością. Oskarżona przyjęła wyrok spokojnie.

NAPAD NA BANK W WARSZAWIE W BIAŁY DZIEŃ. Niezwykle zuchwałego rabunku dokonano wczoraj wieczorem w jednym z najruchliwszych punktów stolicy na skrzyżowaniu ulic Chmielnej i Marszałkowskiej, gdzie w domu Nr. 108 mieści się dom bankowy Wacława Klepczyńskiego. Przebieg napadu był następujący: O godz. 7 wiecz., gdy ulicą Marszałkowską w kierunku ul. Królewskiej jechał elektrowóz linji „P", przy wylocie ul. Chmielnej nastąpił ogłuszający huk. Jednocześnie z pod kół tramwaju ukazały się płomienie i gęste kłęby dymu. Wśród licznych przechodniów i pasażerów tramwaju wybuchła panika. Niemal jednocześnie rozległ się brzęk rozbitej szyby wystawowej we wspomnianym domu bankowym. Rabusie w chwili wybuchu petardy o znacznej sile, rzucili kamień brukowy w szybę, która pękła niemal na kawałki. Korzystając z popłochu złoczyńcy rzucili się do rabowania leżących na wystawie banknotów i monet złotych w różnej walucie, rabunek jednak udaremniło szybkie przybycie policji. Stojący na czatach wspólnicy rabusiów ostrzegli ich o grożącem niebezpieczeństwie, wskutek czego wszyscy zdążyli uciec. P. Klepczyński stwierdził brak 1.000 franków szwajcarskich w jednym banknocie. Wartość rozbitej, lecz ubezpieczonej szyby, wynosi 1.000 zł. Kamień, owinięty w gazetę z 15 bm., znaleziono na wystawie. Ofiar w ludziach nie było, chociaż wypadek wywołał olbrzymie zbiegowisko w tym ruchliwym punkcie miasta.

STRZELANINA W URZĘDZIE ŚLEDCZYM. Widownią niezwykłego wypadku był wczoraj około godz. 2 po poł. gmach warszawskiego urzędu śledczego przy ul. Daniłowiczowskiej. Zjawił się tam wezwany do przesłuchania Jakób Kestenberg, właściciel składu węgla p. f. „Centrala węglowa", w związku z wdrożoną przeciwko niemu sprawą o oszustwo na sumę 9.000 zł. K. był pod zarzutem namawiania jednego ze swoich pracowników do oszustwa przy ważeniu węgla. W poczekalni brygady IX-tej (fałszerstw) urzędu śledczego, Kestenberg spotkał się ze świadkiem, Władysławem Kulińskim, który miał zeznawać na niekorzyść kupca. Między tym ostatnim a świadkiem wywiązała się krótka wymiana zdań, w czasie której Kestenberg dobył broni i strzelił do Kulińskiego, raniąc go lekko, poczem wpakował sobie dwie kule w głowę. Niezwłocznie wezwano pogotowie ratunkowe, które Kulińskiego w stanie nieżłym, Kestenberga zaś w stanie ciężkim, przewiozło do szpitala.

POLAK BUDOWNICZYM NAJWIĘKSZEJ NA ŚWIECIE SZOSY. Konsulat republiki Peru otrzymał wiadomość, że inżynier polski Golewski został powołany do budowy największej na świecie szosy długości 4.000 km., która będzie prowadziła przez szczyty górskie wysokości 5.000 metrów i pod tym względem będzie najwyższą szosą na kuli ziemskiej. Koszt wynosi 14 milj. dolarów, czas budowy 5 lat. Ponieważ projekt został opracowany przez inż. Golewskiego, przeto powierzono mu także kierownictwo budowy.

Z życia robotniczego

—o—

ZWYCIĘSKIE ZAKOŃCZENIE AKCJI O UMOWĘ ZBIOROWĄ DOZORCÓW W KRAKOWIE

W grudniu ubiegłego roku kamienicznicy krakowscy wypowiedzieli orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej, normujące warunki pracy i płacy dozorców w Krakowie. Kamienicznicy zażądali obniżki płac o 25 procent, skreślenia terminu wypowiedzenia z 6 miesięcy na trzy miesiące, skreślenia ograniczeń wypowiedzenia w porze zimowej, skreślenia ograniczenia wypowiedzenia, jeżeli właściciel jest zalegly z zapłatą dozorcy i cały szereg innych żądań.

Wobec uporu nienasyconych kamieniczników krakowskich rokowania o zawarcie umowy zbiorowej przeciągły się aż do 9 września br., w którym to dniu na posiedzeniu w inspektoracie pracy w Krakowie nadzwyczajna komisja rozjemcza, po wysłuchaniu opinji obu stron wydała orzeczenie normujące warunki pracy i płacy dozorców domowych w Krakowie, z którego ważniejsze punkty poniżej podajemy:

Orzeczenie

„§ 1. Orzeczenie niniejsze obowiązuje od dnia 1 października 1932 do dnia 31 marca 1933. O ile do dnia 31 marca 1933 nie zostanie zawarta polubowna umowa zbiorowa, to orzeczenie niniejsze obowiązuje na dalszy okres roczny, t. j. do dnia 31 marca 1934.

§ 5. Zasadniczy okres służbowy, na który są godzeni dozorcy, stanowi rok służbowy. Rok służbowy zaczyna się 1 kwietnia, a kończy się 31-go marca roku następnego. Obie strony obowiązuje wypowiedzenie indywidualnej umowy pracy przed upływem terminu jej wygaśnięcia, a najpóźniej do 31 grudnia włącznie.

Niewypowiedzenie umowy pracy do dnia 31 grudnia włącznie przedłuża milczaco umowę indywidualną na rok następny. Uchylenie się przez którąkolwiek ze stron od przyjęcia wypowiedzenia umowy pracy, umowy tej nie przedłuża. Wypowiedzenie nastąpić nie może tylko w tym wypadku przez właściciela realności, jeżeli tenże zalega z zapłatą dozorcy domu, wynagrodzenia należnego mu w myśl § 12 niniejszego orzeczenia, o które to wynagrodzenie dozorca przed wniesieniem wypowiedzenia bezskutecznie upominał się, podając skonkretyzowane żądanie co do wysokości i tytułu swego roszczenia.

W razie przeciągania się sporu o wypowiedzenie stosunku służbowego, poza termin wypowiedzenia, **należy się dozorcy domu wynagrodzenie aż do prawomocnego zakończenia sporu**, o ile dozorca aż do tego czasu faktycznie obowiązki swe wykonuje.

§ 10. Obowiązkiem dozorcy domu jest również otwieranie bramy w porze zamknięcia, za co uprawnionym jest dozorca pobierać za każdorazowe otwarcie bramy, od wchodzących względnie wychodzących, przed północą 15 groszy, a po północy 25 groszy. Jeżeli dozorca spostrzeże, że ktokolwiek bez wiedzy i woli właściciela realności lub zarządcy domu dorobił sobie, względnie posiada klucz od bramy, winien o tem natychmiast zawiadomić właściciela realności względnie zarządcę.

§ 11. Dozorca domu **nie jest** natomiast obowiązany do wykonywania **posług lub robót domowych na rzecz właściciela realności** oraz do wylewania wody z piwnicy, do wynoszenia miału węglowego z piwnicy, tudzież do czyszczenia domu i podwórza po przeprowadzonym remoncie mieszkania lub po przeprowadzonych nadbudówkach, z wyłączeniem drobnych adaptacyj, jak np. zaprowadzenie instalacji elektrycznej, a **usługi takie podlegają osobnemu wynagrodzeniu**.

§ 12. Za czynności, związane ze stanowiskiem dozorcy, otrzymuje tenże prócz bezpłatnego mieszkania następujące wynagrodzenie, płatne miesięcznie z dołu: w domach parterowych zł. 9'50, w jednopiętrowych zł. 15'80, w dwupiętrowych zł. 24'60, w trzypiętrowych zł. 32'90, w czteropiętrowych zł. 49'50, w pięciopiętrowych zł. 65'80, w sześciopiętrowych zł. 82'25.

Mieszkanie położone na poddaszu (mansardowe) uważa się za osobne piętro o ile pojedyńczo lub łącznie przekraczają ilość 2 izb mieszkalnych.

Jeżeli w domu znajduje się koncesjonowana: restauracja, kawiarnia, szynk, cukiernia, mleczarnia, jadłodajnia, piekarnia, fabryka wody sodowej, fabryka pasty do butów, zajazd, stajnia, samoistny skład, szkoła, stowarzyszenie, dom modlitwy lub warsztaty rękodzielnicze, zatrudniające ponad 5 robotników, dozorca otrzymuje **50% dodatek** do ustalonego miesięcznego wynagrodzenia, zaś za każde następne przedsiębiorstwo tego rodzaju, mieszczące się w tym samym domu, o **20% więcej.**

Jako jednostkę domową uważa się jeden budynek o jednej bramie wchodowej i jednej klatce schodowej. Jeżeli dom ma więcej klatek schodowych, dozorca otrzymuje bez względu na ilość bram wchodowych od ulicy dodatkowo **za każdą klatkę schodową 30%** zasadniczego wynagrodzenia. Podwyżka ta jednak nie odnosi się do tylnej klatki schodowej, przeznaczonej wyłącznie dla służby. Klatka schodowa prowadząca do mieszkań w oficynie, nie połączonych wejściem z frontową klatką schodową, nawet gdyby także była przeznaczona do użytku służby, nie uważa się za przeznaczoną dla służby, lecz za główną i za taką klatkę schodową dozorca otrzymuje również dodatkowo 30% zasadniczego wynagrodzenia.

Domy znajdujące się w podworcach, a nie połączone z domem głównym frontowym należy uważać jako domy osobne, a nie jako oficyny i wówczas od takiego domu należy się **całkowite wynagrodzenie**, stosownie do wysokości domu, z wyłączeniem domów parterowych do 2 lokatorów.

Klucze od bramy posiada właściciel domu i dozorca. Jeżeli właściciel domu wydaje klucze od bramy lokatorom, to dozorcy należy się od właściciela dodatek po 3 złote miesięcznie, licząc od każdego klucza, wydanego lokatorom. Dodatek 3 zł. miesięcznie stanowi wynagrodzenie za obciążenie dozorcy koniecznością wzmożonego czuwania nad bezpieczeństwem domu i lokatorów, — gdyż przez bramę mogą przechodzić osoby niekontrolowane.

§ 15. W realnościach, w których używa się windy elektrycznej itp., ma dozorca domu, względnie członek jego rodziny, przy obsłudze go zastępujący, **być ubezpieczony od wypadku**. Opłatę za ubezpieczenie od wypadków uiszcza **w całości sam właściciel domu**".

Należy nadmienić, że § 5 został wprowadzony na korzyść dozorców. Płace zostały nie obniżone, jak również końcowy ustęp § 12 co do kluczy, wprowadzono na korzyść dozorców, ustalając obowiązek płacenia **przez właściciela, a nie lokatora.**

Właściciel realności obowiązany jest sprawić z własnych funduszów przyrządy: sprzęty, naczynia i materjały, służące do czyszczenia i oświetlenia domu. Dozorca ma je szanować i utrzymywać w należytym porządku, a w razie opuszczenia stanowiska, zwrócić w porządku właścicielowi realności lub zarządcy.

TELEGRAMY

—o—

KRYTYKA DYLETANTYZMU W AKCJI POMOCY BEZROBOTNYM

Warszawa, 17 września (telef. wł.). Agencja „Iskra" donosi, że w gmachu prezydjum Rady ministrów odbyło się z inicjatywy p. premjerowej Prystorowej (?!?!?) zebranie dyskusyjne na temat domów pracy i sposobów zatrudnienia bezrobotnych. P. Prystorowa, zagajając obrady, podkreśliła m. in. konieczność oparcia się w tej pracy na organizacjach społecznych i zawodowych dla uniknięcia dyletantyzmu.

AKCJA ZA OBNIŻKĄ CEN I KOMORNEGO

Warszawa, 17 września (tel. wł.). Organizacje pracowników umysłowych rozpoczynają akcję o obniżkę cen artykułów skartelizowanych, komornego i elektryczności.

GEN. GÓRECKI PRZENOSI SIĘ DO PARYŻA?

Warszawa, 17 września (tel. wł.). Dzisiejszy „Wieczór Warszawski" donosi, że prezez Banku Gospodarstwa Krajowego generał Górecki, który na zjeździe w Lizbonie wybrany został prezesem „Fidacu", prawdopodobnie przeniesie się do Paryża, ponieważ, wedle statutu powinien tam stale mieszkać. Ponadto dziennik ten złośliwie donosi, że generał Górecki po swym wyborze zarządził przed swym powrotem do kraju przygotowania do uroczystego powitania go, ale wczoraj wrócił bez uroczystości.

USUNIĘCIE WOJEWODY GRAŻYŃSKIEGO ZE STANOWISKA PREZESA HARCERSTWA

Warszawa, 17 września (tel. wł.). W kołach politycznych krąży informacja, że na stanowisko przewodniczącego harcerstwa polskiego, którym obecnie jest wojewoda śląski p. Grażyński, upatrzony jest generał Neugebauer.

ZAMÓWIENIA KOLEJOWE DLA HUTNICTWA

Warszawa, 17 września (telef. wł.). Agencja „Press" donosi, że ministerstwo komunikacji w ostatnich tygodniach udzieliło hutom polskim zamówień na szyny i inne materjały kolejowe na sumę 10 miljonów zł.

CENTRALIZACJA OGŁOSZEŃ URZĘDOWYCH

Warszawa, 17 września (tel. wł.). Komisja dla normalizacji druków, urzędująca przy prezydjum Rady ministrów, opracowała szereg wniosków, w myśl których dzienniki urzędowe wydawane przez poszczególne ministerstwa mają być skasowane, a wszelkie okólniki i wyjaśnienia mają być drukowane w „Monitorze polskim".

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 17 września (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu wygrana 10.000 złotych padła na nra: 83639 i 114478; po 5000 złotych wygrały nra: 33432, 58605, 60266 i 155152; po 3000 złotych wygrały nra: 13392, 48440, 87452 i 95452.

ŚMIERĆ W PŁOMIENIACH

Królewiec, 17 września. W Domkowie kolo Ostrowa w Prusiech Wschodnich wybuchł ubiegłej nocy w stodole gospodarza Gnatowskiego pożar, który rozszerzał się z tak wielką szybkością, że z nocujących tam 8 robotników 7 zdołało się wydostać na powietrze, podczas gdy ósmy robotnik, nazwiskiem Kamiński poniósł śmierć w płomieniach. Z tych, którzy zdołali się wyratować, 6 odniosło ciężkie poparzenia. Pożar przerzucił się również na dom mieszkalny i stajnię, niszcząc oba budynki doszczętnie. Zachodzi podejrzenie, że pożar został podłożony.

LITWINOW W BERLINIE

Berlin, 17 września. Komisarz sowiecki spraw zagranicznych Litwinow przyjechał dziś rano do Berlina, witany na dworcu przez ambasadora sowieckiego i reprezentanta niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych. W ciągu przedpołudnia Litwinow złożył wizytę kanclerzowi v. Papenowi oraz ministrowi spraw zagranicznych v. Neurathowi, który w południe wydał na jego cześć śniadanie.

ZATARG KONSTYTUCYJNY W NIEMCZECH

Berlin, 17 września. Posiedzenie komisji śledczej, ustanowionej przez komisję ochrony praw parlamentu celem zbadania zatargu konstytucyjnego, jaki powstał w następstwie poniedziałkowego posiedzenia Reichstagu, odbędzie się dopiero we czwartek przyszłego tygodnia.

Układy w przemyśle naftowym

PODPISANIE UMOWY ZBIOROWEJ Z MAŁYMI PRODUCENTAMI

W szóstym dniu układów w przemyśle naftowym doszło do porozumienia **i podpisania umowy zbiorowej między przedstawicielami strajkujących a reprezentantami małych producentów.** Zawarta umowa obowiązuje do 31 grudnia br. **Umowa ta jest wielkim sukcesem klasowych związków zawodowych,** zwłaszcza dla okręgów bitkowskiego i krośnieńskiego, gdyż w okręgach tych płace robotników będą wyrównane do poziomu borysławskiego, który był znacznie wyższy. Pozatem umowa ma ważne znaczenie i z tego względu, że robotnicy zatrudnieni w małym przemyśle naftowym nie byli dotąd objęci umową zbiorową.

Natomiast wielcy przemysłowcy naftowi wysunęli propozycję **21-procentowej obniżki płac.** Przedstawiciele związków zawodowych w porozumieniu z delegatami strajkujących zdeklarowali zgodę na 5-procentową obniżkę płac i dodatków. Zażądali jednak utrzymania nadal urlopów i wypowiedzeń pracy w dotychczasowych rozmiarach, oraz **utrzymania 1%** na budowę domów ludowych w przemyśle naftowym.

Przemysłowcy wysunęli kontrpropozycję **20-procentowej obniżki płac** przy ruchu ciągłym, zaś **18%** obniżki przy ruchu przerywanym.

Wobec wielkiej rozbieżności stanowiska obu stron zachodzi obawa przerwania układów i przedłużenia strajku.

WYBORY DO REICHSTAGU 6 LISTOPADA

Berlin, 17 września. Rada ministrów na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła ustalić termin nowych wyborów do Reichstagu na 6 listopada br. Odpowiedni wniosek przedłożony został prezydentowi Rzeszy do zatwierdzenia.

PANCERNIK „C"

Paryż, 17 września. — Wiadomość o podjęciu przez rząd Rzeszy budowy trzeciego krążownika pancernego „C" wywołała w całej Francji wielkie oburzenie. Nawet koła usiłujące dotąd wpływać na opinję publiczną uspokajająco, jak np. socjaliści, poczynają okazywać pewne zdenerwowanie i zaniepokojenie. — Oburzeniu temu daje wyraz dzisiejsza prasa francuska, jednomyślnie potępiając cynizm rządu niemieckiego. „Matin" pisze: „Nie są to już słowa, lecz czyny, które mogą mieć poważne następstwa. W odpowiedzi na pojednawczą notę rządu francuskiego zarządził rząd niemiecki militaryzację młodzieży niemieckiej. Przed kilku dniami zapowiedział Berlin przy śpieszenie prac nad dokończeniem budowy krążownika pancernego „B", a obecnie daje polecenie podjęcia budowy trzeciego okrętu tej kategorji, o jakiej wiele rozprawiano na konferencjach morskich. Układ w sprawie zawieszenia zbrojeń staje się mimo podpisów świstkiem papieru". „Petit Parisien" stwierdza, że rząd Rzeszy stara się obecnie, aby ostatnia nota Herriota potwierdzona została we wszystkich punktach. Podjęcie budowy krążownika pancernego „C" jest nietylko zlekceważeniem prac konferencji rozbrojeniowej, — lecz również zaprzeczeniem wszelkiego zawieszenia zbrojeń, uchwalonego na inicjatywę Włoch, a zmierzającego do ułatwienia prac konferencji rozbrojeniowej.

KONWERSJA RENT FRANCUSKICH

Paryż, 17 września. Po całonocnych obradach o godz. 5 rano Izba 540 głosami przeciw 48 przyjęła rządowy projekt ustawy konwersyjnej rent francuskich. Przeciw przyjęciu ustawy głosowali jedynie komuniści i skrajna prawica. Następnie Izba odroczyła się do godz. 18. Projekt ustawy przekazany został komisji finansowej senatu. Plenarne posiedzenie senatu zwołane zostało na godz. 15. Przypuszczają, że projekt ustawy przyjęty zostanie w senacie w ciągu dzisiejszego wieczora. — W ciągu posiedzenia nocnego minister skarbu Germain Martin uzasadniał projekt ustawy, oświadczając, że najpierw musi być przeprowadzona konwersja rent, a później można będzie przeprowadzić równowagę budżetu. Konwersja rent jest wstępem do ogólnego uzdrowienia. Po niej nastąpią specjalne zarządzenia oszczędnościowe i podatkowe. Dyskusja miała przebieg spokojny i rzeczowy. Na interpelacje Franklin-Bouillona i Leona Bluma Herriot oświadczył, że rząd będzie się starał projekt ustawy budżetowej przedłożyć parlamentowi w możliwie najkrótszym czasie. W sprawie debaty nad polityką zagraniczną oświadczył Herriot, że uznaje w zupełności życzenie kolegów i bardzo chętnie chciałby w tej sprawie wyrazić swoje stanowisko. Zaznaczył dalej, że jest zwolennikiem polityki otwartej i to jest zasadą jego akcji. Dyskusja zagraniczna podjęta zostanie, o ile tylko parlament zbierze się na sesję zwyczajną.

Paryż, 17 września. Dziś po południu odbyło się posiedzenie komisji zagranicznej Izby francuskiej, na którem premjer Herriot udzielał odpowiedzi na interpelacje członków komisji w sprawie ostatnich wydarzeń w polityce zagranicznej, a specjalnie w sprawie ostatniego kroku rządu niemieckiego w Paryżu i odpowiedzi rządu francuskiego. Herriot nie składał formalnego oświadczego, ponieważ — jak zaznaczył — nie miał czasu na przygotowanie materjału. Udzielał jednak obszernych informacyj na każde pytanie. Przebieg posiedzenia nie jest znany.

Paryż, 17 września. Senat francuski zebrał się dziś o godz. 15 celem podjęcia obrad nad przyjętym dziś rano przez Izbę projektem ustawy konwersyjnej dla rent francuskich. Po krótkiej dyskusji projekt ustawy został przyjęty w brzmieniu zatwierdzonem przez Izbę. Zwyczajna sesja parlamentu rozpocznie się z początkiem października.

KONFERENCJA W STRESIE

Stresa, 17 września. Na dzisiejszem posiedzeniu przedpołudniowem komisji finansowej złożył delegat belgijski sprawozdanie z wyniku dotychczasowych pertraktacyj, poczem przystąpiono do dyskusji. Po krótkiej dyskusji sprawozdanie zostało przez państwa dłużnicze odrzucone, ponieważ uwzględniało jedynie interesy państw wierzycielskich. Wyłoniono specjalny podkomitet, — który zmieni sprawozdanie, uwzględniając w nim życzenia państw dłużniczych.

BIURO KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Londyn, 17 września. Prezydent konferencji rozbrojeniowej Henderson wyjechał dziś do Genewy, celem wzięcia udziału w obradach biura konferencji, jakie rozpoczynają się w dniu 21 bm. Zapytany przez dziennikarzy, jak zapatruje się na zapowiedzianą abstynencję rządu niemieckiego na konfederacji rozbrojeniowej Henderson oświadczył, że sprawa ta jest poważna i biuro konferencji będzie się musiało nią zająć.

KATASTROFA AUTOBUSU

Praga, 17 września. Na szosie Brno—Ołomuniec autobus wiozący 40 robotników usiłując wyminąć pewnego starca przechodzącego na drugą stronę szosy skręcił tak gwałtownie w bok, że wpadł do rowu i wywrócił się. Z podróżnych 12 osób odniosło rany ciężkie, a 24 lżejsze. Mimoto autobus nie zdążył starca ominąć i przejechał go na śmierć.

PO KATASTROFIE POCIĄGU LEGJI CUDZOZIEMSKIEJ

Paryż, 17 września. Jak z Oranu donoszą, z pod gruzów strzaskanych wagonów pociągu wojskowego pod Tlemcen wydobyto wczoraj dalszych 14 zabitych, wobec czego liczba zabitych wzrosła do 65 osób. W Tlemcen odbył się wczoraj pogrzeb czterdziestu legjonistów, ofiar katastrofy kolejowej; sześciu zabitych kolejarzy pochowano w Turenne.

PRAWO WYBORCZE KOBIET W ARGENTYNIE

Londyn, 17 września. Wedle doniesień z Buenos Aires Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy przyznającej kobietom w Argentynie prawo wyborcze.

PARAGWAJ SIĘ GODZI, BOLIWJA NIE

Nowy Jork, 17 września. Wedle doniesień z Asuncion, rząd paragwajski godzi się na propozycję amerykańskich państw neutralnych w sprawie zawieszenia broni w zatargu paragwajsko-boliwijskim, jednak pod warunkiem, że oba państwa zgodzą się na wycofanie swych wojsk w przeciągu trzech dni na odległość 30 km. od 60 stopnia długości zachodniej. Po wstrzymaniu akcji nieprzyjacielskiej wojska boliwijskie miałyby się w przeciągu dwóch tygodni wycofać poza 62.5 stopnia długości zachodniej, zaś wojska paragwajskie poza rzekę Paragwaj. Z La Paz donoszą, że Boliwja nie godzi się na propozycje państw neutralnych, żądając najpierw gwarancji, iż wojska boliwijskie nie zostaną zaatakowane przez wojska paragwajskie podstępnie.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

KRONIKA

—o—

—ooo—

31 WYPADKÓW SZKARLATYNY. W wydziale IX magistratu dla spraw sanitarnych zgłoszono od 11 do 17 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 31, dyfterja 7, tyfus brzuszny 9, róża 3, koklusz 4.

ZNIŻKI KOLEJOWE DLA ZWIEDZAJĄCYCH OGÓLNOPOLSKĄ WYSTAWĘ ARTYSTYCZNEJ FOTOGRAFJI W KRAKOWIE. Ministerstwo komunikacji udzieliło zniżek na kolejach Państwowych przyjezdnym osobom dla zwiedzenia wystawy i to w nast. kategorjach: 50% w drodze powrotnej z Krakowa do miejsca zamieszkania dla wystawców, 33% dla wycieczek zbiorowych, o ile grupa liczy przynajmniej 15 osób, 75% dla młodzieży szkolnej. Zniżki te ważne są na zaświadczenie, które wydaje Komitet Wystawy. Jak nam komunikuje biuro wystawy spodziewany jest duży napływ publiczności z poza Krakowa dla zwiedzenia tej, tak interesującej wystawy. Osoby przyjezdne mogą się zatrzymać wygodnie w hotelu YMCA, które rozporządza dużą ilością wolnych pokoi, przygotowanych specjalnie na ten cel.

WYCIECZKA DO MOGIŁY ze zwiedzaniem starożytnego opactwa Cystersów, drewn. kościoła paraf. i mogiły Wandy odbędzie się dziś w niedzielę staraniem Tow. mił. Krakowa pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Udział 1 zł., przejazd autobusami 1'50 zł. Zbiórka punktualnie o godz. 1'45 przed kościołem św. Krzyża (pl. św. Ducha).

SZLAKIEM GŁODU. W czasach „radosnej twórczości“ zdarzają się codziennie wypadki zasłabnięć na ulicach Krakowa bezrobotnych. Ubiegłego tygodnia zanotowano zasłabnięć takich przeszło dziesięć. Wczoraj znowu zasłabła na ulicy i upadła na bruk 40-letnia Anna Pietruszka, robotnica, zamieszkała przy ul. Lasoty 7. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza.

ZAPŁACIŁ ODBITKĄ DOLAROWĄ ZA KUPIONY TOWAR. W rynku podgórskim podczas targu Stanisławowi Oziemble, rolnikowi z Opatkowic (pow. Miechów), wręczył jakiś osobnik odbitkę 20 dolarów amerykańskich, z których poszkodowany wydał oszustowi 34 zł. jako resztę za zakupiony towar. Oziembło po odejściu osobnika spostrzegł, że padł ofiarą oszustwa i doniósł o tem policji.

OFIARY OSZUKAŃCZYCH BANCZKÓW. Listę poszkodowanych przez Towarzystwo „Pallas“ powiększyła jeszcze p. Aniela Pakła, gospodyni z Konieczkowej (pow. Rzeszów). Banczek oszukał ją na 1025 zł. — Również zwiększa się lista poszkodowanych przez drugi oszukańczy banczek pod firmą „Społeczna kasa gospodarcza“. Wczoraj zgłosił w policji Piotr Bień, gospodarz z Zagaja (pow. Miechów), od którego kasa ta wyłudziła kwotę 200 zł. pod obiecaną pożyczkę.

Morderca z ul. Szpitalnej zgłosił się sam w policji

Policja krakowska nie trudziła się zbytnio przy wykryciu sprawcy morderstwa staruszki śp. Rysakowskiej w kamienicy przy ul. Szpitalnej 20, gdyż zbrodniarz zgłosił się sam do urzędu śledczego. Dręczyły go widocznie wyrzuty sumienia i ze skruchą przyznał się do zbrodni. Jak już donosiliśmy, jest to 19-letni Zdzisław Owczany, syn znajomych śp. Rysakowskiej, praktykant handlowy. Zeznał on w śledztwie, że w dniu 14 bm. posłała go śp. Rysakowska po zakup chleba i cukru, a gdy sprawunki przyniósł skarżył się jej, że nie może nigdzie otrzymać posady z tej przyczyny, gdyż przyłapano go, jak dla niej kradł towary. Na skutek tego oświadczenia powstała między nimi kłótnia, podczas której (donosiliśmy już o szczegółach) zamordował on Rysakowską. Po zbrodni obmył ciężarek od zegara, którym zabił Rysakowską i ręce pod wodociągiem, a po obmyciu zaczepił ciężarek u zegara. Ponieważ miał pragnienie, przedarł opakowanie na słoju z borówkami; wypił część soku, resztę zaś wylał na zwłoki zamordowanej. Po wyjściu z mieszkania zamknął drzwi, klucz zabrał ze sobą i rzucił go koło kościoła św. Krzyża, skąd skierował się na planty, gdzie się kilka godzin wałęsał, a na drugi dzień zgłosił się sam na policję. W czasie rewizji w mieszkaniu Rysakowskiej znaleziono szereg przedmiotów, pochodzących z kradzieży przez Owczanego we firmie Lenert, przy ul. Sławkowskiej.

Pogrzeb zamordowanej śp. Rysakowskiej odbył się wczoraj o godzinie 3 popołudniu na cmentarzu rakowickim.

EPIDEMJA KRADZIEŻY ROWERÓW. Na szkodę p. Piotra Turcy skradł nieznany sprawca rower wartości 250 zł. z korytarza domu przy ul. Florjańskiej 24. — Drugą kradzież roweru popełniono na szkodę p. Zygmunta Skorupy w gmachu magistratu. P. Skorupa poszkodowany jest na 150 zł.

PORZUCONE DZIECKO W SIENI DOMU. W sieni domu przy ul. Zielonej 18 znaleziono porzucone dziecko płci żeńskiej, liczące około 15 miesięcy. Podrzutka umieszczono w żłobku miejskim.

CIEKAWE TYPY PRZESTĘPCÓW. Za usiłowaną kradzież roweru na szkodę p. Antoniego Jasińskiego, aresztowano 32-letniego Piotra Marca. Wierdę Franciszka (lat 24) aresztowano pod zarzutem kradzieży z włamaniem do kiosku tytoniowego. — Józef Obedziński (lat 37), zam. Starowiślna 43, aresztowany pod zarzutem sprzedaży bezwartościowych pierścionków, jako złote. — Wreszcie aresztowano kieszonkowców: Władysława Batkę, Marję Gajewską, Władysława Kucharskiego i Wohlfeilerównę Felicję. Kucharski skradł z kieszeni p. Bronisława Warszawskiego 220 zł.

WZIĄŁ GO NA KAWAŁ. P. Franciszek Emilewicz padł ofiarą oszusta, który zaczepiwszy go na ulicy Pijarskiej prosił po czesku o pożyczenie polskich pieniędzy. Na zastaw zostawił oszust złote pierścionki i łańcuszek. P. Emilewicz pożyczył osobnikowi owemu pieniądze, a po odejściu jego stwierdził, iż precjoza są bezwartościowe.

TEATRY I KONCERTY

DZIŚ „DON PASQUALE“ I „CYRULIK SEWILSKI“ Z UDZIAŁEM ADY SARI. Dziś w niedzielę daje opera krakowska dwa przedstawienia: popołudniu dla młodzieży klasyczną operę komiczną „Don Pasquale“, wieczorem zaś tematycznie z nią spokrewnionego Rossinowskiego „Cyrulika sewilskiego“. Ulubione i obfitujące w zabawne sytuacje opery uświetni współudział znakomitej artystki Ady Sari, najświetniejszej odtwórczyni partji Noriny w „Don Pasquale“ i Rozyny w „Cyruliku“. Doskonałymi partnerami zaś będą ulubieni nasi śpiewacy pp.: T. Szymonowicz, Stefan Romanowski, A. Mazanek, J. Syroczewski, basista ze Lwowa, oraz pp.: Pastówna, Mazurek, Woźniak, Kopyciński.

ABONAMENT STAŁYCH MIEJSC W TEATRZE M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dorocznym zwyczajem i na nowy sezon teatralny 1932/33 r. zamówienia na stałe miejsca w teatrze miejskim im. J. Słowackiego przyjmuje sekretarjat teatru codziennie w godzinach od 7 do 9 wieczorem.

TEATR SZKOLNY W KRAKOWIE. Dnia 16 bm. w gimnazjum im. Nowodworskiego odbyła się pod przewodnictwem p. kuratora dra Nowickiego konferencja dyrektorów wszystkich krakowskich zskół średnich, państwowych i prywatnych, w sprawie przedłożonego krakowskiemu kuratorjum planu zorganizowania stałego teatru szkolnego w Krakowie. Według projektu, który na konferencji dyrektorów przedstawił p. dyr. Osterwa, teatr szkolny odbywałby w gmachu teatru miejskiego im. J. Słowackiego w dni oznaczone przedstawienia utworów z klasycznego polskiego i zagranicznego repertuaru, jako osobne premjery, przygotowane umyślnie na ten cel przez zespół artystów teatru im. J. Słowackiego dla młodzieży, a które odbywałyby się w godzinach rannych jako uzupełnienie lekcyj szkolnych, poprzedzane stale prelekcjami nauczycieli. Koszta biletów mogłyby być pokryte z funduszów zbiorowych, w cenie najwyżej do 50 groszy na ucznia, za co młodzież miałaby wstęp wolny, kolejno zakładami i klasami, na 8 przedstawień w ciągu roku szkolnego. Projekt dyr. Osterwy tak p. kurator Nowicki, jak też obecni na zebraniu kierownicy zakładów, po ożywionej dyskusji w zasadzie z uznaniem przyjęli, podkreślając zgodnie doniosłe znaczenie społeczne tej nowej (?) placówki kulturalnej dla dobra młodzieży jak też pośrednio i dla starszego społeczeństwa. P. kurator Nowicki postanowił szczegółowe opracowanie planu teatru szkolnego poruczyć osobnej komisji, powołanej z pośród dyrektorów i nauczycieli krakowskich zakładów. W przygotowaniu zorganizowania stałego teatru szkolnego w Krakowie, jak też w jego kierownictwie z ramienia teatru wespół z p. dyr. Osterwą współpracować będą: poseł Pochmarski i artysta dramatyczny teatru im. J. Słowackiego p. Tadeusz Białkowski.

WIKTOR CHENKIN, światowej sławy artysta, który dokoła siebie jedynie mocą swego artystycznego temperamentu i sugestją ekspresji stwarza całą scenę, na której jest mistrzowskim śpiewakiem, aktorem i humorystą, wystąpi poraz drugi i ostatni w poniedziałek 19 bm. w Starym Teatrze.

FRYDERYK LAMOND, pianista-wirtuoz, wykonawca dzieł klasycznych, wystąpi w sobotę 24 bm. w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 1—6 złotych są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

W niedzielę 18 września o godz. 10 przedpołudniem w Podgórzu w sali Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7) odbędzie się

zgromadzenie ludowe

z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawa obniżki czynszów.
2) Obecna sytuacja polityczna i gospodarcza.

Przemawiać będzie tow. dr. R. Szumski.

Robotnicy! Robotnice! Jawcie się licznie!

Z SALI SĄDOWEJ

15 LAT WIĘZIENIA ZA MORDERSTWO RABUNKOWE

W trzecim dniu rozprawy przed krakowskim sądem przysięgłych przeciw Stanisławowi Staroniowi o zamordowanie Karoliny Kalembowej w gminie Ostrężnicy za Myślachowicami, trybunał postawił przysięgłym jedno pytanie co do Staronia w kierunku zbrodni rabunku i morderstwa. Po przemówieniach prokuratora dr. Kozłowskiego i obrońcy adw. dr. Hollaendra, sędziowie przysięgli zatwierdzili winę Staronia 9 głosami. Na podstawie tego werdyktu w myśl nowego kodeksu karnego przy uwzględnieniu wszystkich okoliczności łagodzących, jakoteż przy wzięciu pod rozwagę wszystkich okoliczności obciążających, trybunał skazał Stanisława Staronia na 15 lat ciężkiego więzienia. Skazany przy ogłoszeniu wyroku zemdlał, a żona jego wybuchła głośnym płaczem.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 21 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sekretarjacie Rady Związków Zawodowych (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

ZGROMADZENIE WSPÓLNE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH — ODDZIAŁ I i II — odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMOWYCH W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godzinie 3 popołudniu w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Na porządku dziennym odczytanie nowego orzeczenia normującego warunki pracy i płacy dozorców w Krakowie.

ZGROMADZENIE SŁUŻBY DOMOWEJ W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godzinie 5 popołudniu w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Z powodu ważnych spraw o liczne i punktualne przybycie uprasza **Zarząd Związku.**

PŁASZÓW. W niedzielę 18 bm. o godzinie 5 popołudniu w lokalu własnym przy ul. Krzywda, odbędzie się zebranie kobiet. Referuje tow. dr. W. Szymańska.

ZAKRZÓWEK. We wtorek 20 września o godzinie 6 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Dworskiej 11 odbędzie się zebranie kobiet. Referuje tow. dr. W. Szymańska.

KONFERENCJA OKRĘGOWA ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR województwa krakowskiego odbędzie się 25 września o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu TUR w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5). Na porządku dziennym oprócz sprawozdań i wyborów referat tow. J. Hochfelda „Praca w organizacjach miejscowych". Każda organizacja, licząca do 50 członków, wysyła jednego delegata, organizacje, liczące ponad 50 do 100 członków — trzech delegatów; ponad 100 członków — czterech delegatów. Poza tem każda organizacja ma prawo wysłać na konferencję swych stałych delegatów do egzekutywy, każdy z delegatów winien się zaopatrzyć w pełnomocnictwo organizacyjne.

KURS JĘZYKA ESPERANTO urządzają: Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego i Rada Związków Zawodowych w Krakowie dla członków TUR, Związków zawodowych i PPS. Kurs rozpocznie się w sobotę 24 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Wpisy przyjmuje tow. Piotrowski w soboty od godziny 6 do 8 wieczorem i w niedzielę od godziny 10 do 12 w południe w lokalu Związku piekarzy (ul. Dunajewskiego 5, III piętro oficyny). Na pokrycie kosztów kursu składają uczestnicy tytułem wpisowego 50 groszy oraz opłaty 50 groszy miesięcznie.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Don Pasquale"; wieczór: „Cyrulik sewilski".

KINOTEATRY

Adria: „Quo vadis".
Apollo: „Księżna Łowicka".
Atlantic: „Zwycięzca".
Dom żołnierza: „Miasto miłości".
Muzeum: „Lotnik" (10 aktów), Żwirko, Kusociński i komedja dźwiękowa.
Promień: „Tyranja miłości" (Leila Hyams i Lewis Stone).
Słońce: „W sidłach kłamstwa".
Sztuka: „Szwejk".
Świt: „Potęga Wiary".
Uciecha: „Atlantyda" (Demon miłości).
Wanda: „Księżna Łowicka".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 18 września

9.00: Odsłonięcie pomnika pułkownika Lisa-Kuli z Rzeszowa. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Uroczystość z Katowic ku czci poległych Ślązaków. 12.45: Odczyt z Warszawy: „Idea pracy u dra Zielińskiego" — wygłosi p. H. Krahelska. 13.00: Poranek symfoniczny z Warszawy. 14.00: Odczyt ze Lwowa: „Czego nie wie przeciętny Polak o Anglji". 14.15: Pogadanki dla rolników i muzyka. — 15.40: Radjotygodnik dla młodzieży i opowiadanie dla dzieci. 16.05: Gramofon. 16.45: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Odczyt: „Co daje szczęście" — wygłosi dr. Helena d'Abancourt. 18.20: Muzyka taneczna. 19.10: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Odczyt: „O tyciu i otyłości" — wygłosi dr. Bolesław Skarżyński. 19.35: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.50: Wiadomości sportowe. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości bieżące. 22.45: Ostatnie wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 19 września

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Przegląd komunikacyjny. 15.40: Gramofon. 16.40: Pogadanka francuska. 17.00: Muzyka czeska z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Najszlachetniejszy reporter świata". 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.05: Odczyt: „Iluminacje i miniatury Artura Szyka" — wygłosi p. Marjan Dienste-Dąbrowa. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Odczyt: „Tragiczna miłość Norwida" — wygłosi dr. M. Boruchowicz. 20.00: Operetka z Warszawy. W przerwie: Dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Transmisja felietonu z Warszawy: — „Złamane skrzydła miłości". 22.15: Wiadomości bieżące. 22.20: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna z Warszawy.

Wtorek 20 września

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Chwilka lotnicza. 15.35: Komunikaty harcerskie. 15.40: Gramofon. 16.40: Przegląd czasopism kobiecych. 17.00: Popularny koncert symfoniczny orkiestry Filharmonji warszawskiej. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Przyrodnik na „Polonji". 18.20: Reportaż z Warszawy: „Wędrówki mikrofonu". 18.45: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.35: Dziennik radjowy. — 19.45: Gawędy o „Starym Krakowie" — dra Jerzego Dobrzyckiego. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.50: Wiadomości bieżące. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.